Opłacone ryczałtowo.
Nr 51. Kraków, dnia 19 grudnia 1920 r. Rok VIII.

# PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

| Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286. | Redaktor naczelny: Józef Rączkowski. | Cena ogłoszeń: 15 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek). |
|---|---|---|
| Kosztuje: W Polsce: rocznie 140 mk, półrocznie 75 mk, kwartalnie 36 mk; za granicą 180 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent. | Wychodzi co niedzielę. | Cena numeru: 3 mk |

# Ratujcie ludność na Wschodzie!

Czytamy w „Przewodniku Kółek Rolniczych" następujący artykuł, który ze względu na ważność sprawy w całości przytaczamy.

ALBIN JURA.

## O pomoc dla Rodaków zniszczonych wojną na Wschodzie.

Zarząd Małopolskiego Towarzystwa rolniczego przystąpił do zorganizowania natychmiastowej doraźnej pomocy dla naszych Rodaków na Wschodzie, tak strasznie dotkniętych losem wojny. Zaiste ta kraina dobrobytu, czarnoziemiu i urodzaju, przemieniła się wskutek walk ustawicznych od roku 1914 aż do bieżącego, do ostatecznego wyparcia bolszewików, w krainę zniszczenia i zgliszcz, gdzie osady znikły z powierzchni ziemi, a ludność wynędzniała i wyniszczona kryje się w nędznych lepiankach, skleconych na prędce szałasach lub co gorsza, w dawnych wojskowych ziemiankach. Los ich jest zaiste straszny. Nęka ich brak wszystkiego, pożywienia, najniezbędniejszych przedmiotów w gospodarstwie, odzieży i t. d.

Konieczność przyjścia im, tym męczennikom polskości, z pomocą jest dla wszystkich czujących i rozumiejących niedolę ludzką aż nadto widoczną. I Zarząd M. T. R., zwracając się do Was, Kółkowcy i całego włościaństwa w zachodniej Małopolsce, ani chwili nie wątpi, że apel jego do Was nie pozostanie bez echa, że znajdzie żywy oddźwięk w sercach wszystkich.

Idzie o to tylko jak to zrobić.

Co do samej pomocy, to potrzebną ona jest w naturze i gotówce. Miejscowości, nie zasobne w żywność czy odzież, bądź też zanadto oddalone od kolei, wpłacą zapomogę w gotówce, natomiast gminy zamożne i bliskie kolei, winny swe dary złożyć w naturze i w gotówce W naturze należy dawać środki żywności, niepodlegające prędkiemu zepsuciu oraz wszelką odzież, którą, jak wiadomo, bolszewicy bezwzględnie rabowali.

Organizacja akcji zapomogowej przedstawia się następująco: propaganda, kierownictwo i opieka nad sprawnością akcji w powiecie spoczywa w rękach Zarządu miejscowego Tow. rolniczego okręgowego, który może z pośród siebie wyłonić powiatowy Komitet niesienia pomocy Rodakom na Wschodzie, z kilku energicznych i chętnych ludzi złożony. Stąd, jako ogniska powiatowego, ma rozchodzić się propaganda pomocy na cały powiat. Po gminach działać mają Zarządy Kółek rolniczych, które stanowią gminny Komitet pomocy. Zarządy Kółek mają natychmiast zwołać zebranie członków — zaprosić można wszystkich członków gminy — na którem przewodniczący lub ktoś z członków całą rzecz przedstawi i po naradzie zebrani uchwalą, z jaką pomocą dana gmina przyjść może. Trudno wszystkim jednakowy sposób podać, ale co do zbierania gotówki, to najpraktyczniej będzie uchwalić pewną kwotę od morga posiadanej ziemi, aby do świadczeń pociągani byli ludzie zależnie od stopnia zamożności. I tutaj nie ograniczać się tylko do członków Kółek rolniczych, ale trzeba odwołać się do ofiarności wszystkich. I dlatego do akcji powinno się zaprosić duchowieństwo, nauczycielstwo, inteligencję miejscową, które w tak zbożnem dziele współudziału z pewnością nie odmówi, pracuje bowiem od dawna z wielką korzyścią w organizacji Kółkowej.

Sprawa zbierania darów tak się przedstawia. wszelką gotówkę odsyłać należy do Zarządu Małopolskiego Tow. rolniczego w Krakowie, plac Szczepański 8; w najbliższym czasie do wszystkich naszych organizacyj rozesłane zostaną listy składkowe wraz z czekami

pocztowej Kasy Oszczędności, przy pomocy których pieniądze zostaną przesłane do Krakowa.

Wszystkie dary w naturze, a więc produkta żywnościowe i odzież, będą składane w magazynie powiatowym, który wyzn... Komitet powiatowy przy Zarządzie Tow. r... wego. Magazynu z pewnością do tarczy ... półka rolna.

Naszy... handlowym przypadnie tutaj bardzo ważna ... na nie Zarząd M. T. R. bardzo liczy. Od ich dobrej woli i sprawności bardzo wiele zależy. Zarząd M. T. R. wyraża nadzieję, że przyczynią się w tym względzie nie tylko poważnym zasiłkiem finansowym, że urządzą u siebie energiczną akcję składkową, ale ofiarnie i z gotowością ujmą w swe ręce sprawę zbierania darów w naturze, których tak wiele potrzeba i które tu mogą odegrać najważniejszą rolę.

„Dwa razy daje, kto prędko daje". Zasadę tę zrozumieć i w czyn wprowadzić, to już Wasz obywatelski obowiązek, Kółkowcy. Od Was zależy ostateczny rezultat zamierzonej akcji. Tutaj okaże się siła naszej organizacji, samopomoc naszych rolników i ofiarność obywatelska.

A więc do czynu, do pracy, aby uratować naszych Braci, ginących na Wschodzie i oczekujących od nas pomocy.

---

# O politykę ludową.

Państwo — jest to organiczne zespolenie pewnej grupy ludzi na pewnem terytorjum pod pewną najwyższą, udzielną władzą.

Na pojęcie państwa składają się zatem trzy czynniki, trzy elementa:

Ziemia, społeczeństwo i rząd.

Warunkiem rozwoju i potęgi państwa jest, by rząd był szanowany, a zarządzenia jego wykonywane, by między różnemi stanami czy klasami społeczeństwa panowała harmonja i zgoda.

Państwo polskie upadło dlatego, ponieważ rząd był słaby, nie miał żadnej władzy, bo wydarły mu i zabrały ją między siebie rody magnackie, koło których skupiała się brać szlachecka, wodzona przez owych wielmożów na pasku.

Chłop i mieszczanin za nic się nie liczył, a ta przewaga jednej warstwy narodu, a właściwie kliki możnowładztwa duchownego i świeckiego, przyczyniła się do zburzenia równowagi między stanami społeczeństwa oraz między czynnikiem społecznym a rządzącym i spowodowała upadek państwa polskiego.

Historja ma być nauczycielką życia; z przeszłości powinniśmy czerpać naukę na przyszłość i unikać błędów, które tak ciężko zemściły się na narodzie. Tymczasem, gdy popatrzeć, co się u nas dzieje, widzi się, jak stare błędy i wady w nowej szacie powtarzają się, jak ogół obywateli nie ma pojęcia o koniecznych warunkach istnienia państwa. Pod pozorem polityki ludowej, rządów ludowo-robotniczych, podkopuje się fundamenta państwa.

G... uważają kopalnie za swoją prywatną własność ... — koleje i ... miast ... państwo dopłacać musi do utrzymania ... w ruchu. Strajk jest prawem i bronią robotników przed krzywdą, wyzyskiem, poniewieraniem, ale jeśli n. p. wydala się ze służby robotnika złodzieja, albo władze bezpieczeństwa aresztują podejrzanego o zbrodnię, a robotnicy koledzy grożą wówczas strajkiem i tenże w czyn wprowadzają, jak tego bywają przykłady, wówczas strajk staje się pochwałą zbrodni, deptaniem ustaw, nawoływaniem do anarchji.

Ileż to teraz w sądach jest doniesień o kradzieże z lasów państwowych, w których biorą udział nawet poważni gospodarze.

Gdy ich spotka kara za to, uważają, że krzywda się dzieje ludowi w Polsce.

Nawet Sejm nie jest czasem wolny od niewłaściwego pojmowania zadań polityki ludowej.

Wystarczy wspomnieć o ustawie z dnia 18-go czerwca 1919 r. poz. 326 Dz. p. p., ustanawiającej ceny na pasze na pniu, których przekraczać nie wolno. Na porcje ceny niema, żeby biedny człowiek mógł sobie sprzedać po lepszej cenie parę porcyj.

Tylko, że biedny nie sprzedaje, bo ma zaledwo na swoją potrzebę, natomiast ten i ów macher zakupi na pniu tanio, by potem za porcyjkę wziąć tyle, ile sam za cetnar nie zapłacił.

Szczerze mówiąc, to, oprócz usiłowań chwalebnych zaczątków pracy, dla polityki ludowej nie wiele się dotąd zrobiło.

Jak ma wyglądać polityka ludowa dla dobra ogółu i państwa, nie zaś przypodobania się wyborcom?

Przedewszystkiem niemiłosierna, bezwzględna walka z ciemnotą i analfabetyzmem.

W każdej wsi polskiej musi powstać szkoła, w której odbywać się będzie nauka, zapewniająca uczniowi nie tylko umiejętność czytania, pisania i potrzebnych każdemu obywatelowi państwa pożytecznych wiadomości, ale — co równie ważne — zaszczepiająca zamiłowanie do korzystania z nauki w późniejszem życiu, po ukończeniu szkoły.

Dziś, choć wielu umie pisać i czytać, jak mało takich, co wezmą książkę, a choćby gazetkę do ręki.

Wiedzą o tem redakcje pism ludowych, nawet najpoczytniejszych, liczyć powinny prenumeratorów miljony, a mają po kilka, kilkanaście, najwyżej kilkadziesiąt tysięcy.

Szkoła dotychczasowa zadania swego nie spełniła. Rządy zaborcze nie chciały dobrych szkół, prawdziwej oświaty, bo ciemnota i zacofanie narodu jest najpewniejszym środkiem panowania nad nim.

Stąd podręczniki zawierały ogromny procent samych głupstw i fałszów oczywistych, stąd nauczycielstwo, cierpiąc wprost skrajną nędzę, nie mogło pracować wydatnie, a często nie umiało, ile że zawód ten uważany był jako kara za grzechy, ostateczność, której jednostki zdolne, rzutkie, unikały.

Nadto w szkolnictwie panowały (czy dotąd nie panują?) fatalne stosunki.

Nauczyciel, a zwłaszcza nauczycielka, chcąc żyć i mieć znośną posadę, musiała się podobać ks. katechecie-proboszczowi, księżej gospodyni, p. inspektorowi, który był narzędziem politycznem p. starosty.

To musi natychmiast ustać.

Przez 8 lat wojny nie było prawie nauki w Galicji i ...lestwie.

Co za smutny ...kt!

**Lecz także przed wojną przeważna część dzieci**

uczęszczała do szkoły wówczas dopiero, gdy w domu skończyły się roboty polne, paszenie krów, gęsi i t. p.

Istniał wprawdzie przymus szkolny, ale na papierze. Nauczyciel, któryby go stosował, uważany byłby za wroga wsi.

Przymus ten jednak bezwarunkowo należy utrzymać.

Czyż my, Polacy, mamy mieć monopol czy patent na nieuctwo, ciemnotę i zacofanie?

Po wsiach naszych jest masa sierot, tysiące dzieci zdolnych, pilnych, całkiem chudobnych ojców. Dla tych powinno się czemprędzej stworzyć zakłady wychowawcze, zapewniające dzieciom elementarną oświatę i przygotowujące je do praktycznych zawodów (jak n. p. Zakład w Miejscu Piastowem).

Wiele, niestety, mamy zepsutych, upadłych dzieci. Dla tych znowu stworzyć domy poprawcze, przynajmniej po jednym w każdej dzielnicy Polski.

Oświata ludu dokona cudu.

Ta elementarna oświata pisania i czytania i zamiłowania do pisma i druku dokona naprawdę cudownych rzeczy, jak to stało się n. p. w Czechach, Danii i t. d.

Wtedy rozwiną się (wtedy dopiero) zawodowe szkoły rolnicze, przemysłowe, handlowe, w następstwie rozwinie się rolnictwo, przemysł i handel.

Lecz nietylko dusze i serca zachwaściła wojna, podkopała również i zniszczyła zdrowie fizyczne społeczeństwa.

Ile u nas kalek, ile chorób, epidemij rozlicznych.

Ile taka gruźlica (suchoty) rok rocznie zabiera ludzi w kwiecie wieku.

I pomyśleć, że ani jednego sanatorjum ludowego dotąd nie mamy.

Gdyby te pieniądze, co wydaje się na automobile dla fizyków, pojazdy i zaprzęgi różnych wojskowych i świeckich dygnitarzy, obrócić na ochronki, domy ubogich, szpitale, parę dziesiątek jużby stanęło na ziemiach polskich.

Wielu przypadłościom i epidemjom sama ludność na wsi i w mieście winna.

Stoi dom w cudnej, górskiej okolicy, powietrze samo zdrowie, wejść do izby, aż oddech zapiera z zaduchu, okna, zabite deskami, zupełnie się nie otwierają.

Obok płynie rzeka śliczna, a czy kto okąpie się choćby raz w najskwarniejszy dzień letni?

Nawołuje w „Piaście" J. K. Tatara do urządzania odpowiednich zbiorników na gnojówkę, z jakim skutkiem, najlepiej wiedzą sami czytelnicy „Piasta".

Gnojówka stoi popod oknem lub spływa do rowów przydrożnych, do studni, rzeki i t. p., zatruwając powietrze właścicielowi i sąsiadom.

W miasteczkach naszych stosy śmiecia, nieczystości, istne siedliska zarazy.

Do djabła — czyż mamy wiecznie mieć przywilej i sławę niechlujstwa?

Czyż nie powinno się w interesie publicznym zdrowia i hygjeny nakazać, zmusić do urządzenia zbiornika na gnojówkę, nawóz, do usunięcia świństwa, nagromadzonego po ulicach i podwórzach domów i miast?

Pracuje Sejm nad konstytucją, niebawem będzie uchwalona, zagwarantowane zostaną swobody obywatelskie, prawa wolnościowe i polityczne. Chodzi o to, żeby prawa te stały się własnością ogółu, weszły w krew i kości społeczeństwa.

Za czasów austrjackich też była konstytucja, też były prawa równe dla wszystkich, ale na papierze, w rzeczywistości panował w tem państwie duch średniowieczny, uprzywilejowanie wysoko urodzonych, chłopski syn, o ile zajął wybitniejsze stanowisko w państwie, to chyba się wyrzekł i odprzysiągł swej duszy chłopskiej, swego pochodzenia.

Pamiętajmy — każde prawo musi być zacięcie, wytrwale bronionem, jeśli nie ma być odjętem.

Pytanie niesłychanie ważne: kto w Polsce potrafi przeprowadzić powyższe i cały szereg innych doniosłych reform, powszechnie znanych, które wszystkie partje i stronnictwa uznają za konieczne. Kto w nasze urzędy i instytucje publiczne tchnie ducha demokratycznego, ludowego?

Nowego porządku nie zaprowadzą z pewnością ci, co starego nie potrafili obronić, partje konserwatywno-chrześcijańsko-społeczne i t. p.

Socjalistom nie można odmówić dobrej inicjatywy, słuszności wielu ich postulatów, żądań, brak im jednak poczucia państwowości polskiej.

Dali tego co dopiero jaskrawy dowód.

Przyjeżdża do Krakowa zastępca prezydenta gabinetu, p. Daszyński, zjawia się u niego deputacja kolejarzy, ludzi, wśród pracowników państwowych, stosunkowo najlepiej uposażonych, i żąda podwyżki płac.

Minister — ich minister — całe życie o prawa proletarjatu walczący, powiada:

— Radbym z całej duszy, ale skarb państwa — a więc ów fundament — nie pozwala na taką podwyżkę.

— Nie? — odrzekną — wymusimy strejkiem.

I wymusili.

Taka metoda jednak — to prosty rabunek rodzonej matki.

Ze stronnictw ludowych niektóre pracują prawie jawnie nad przeszczepieniem do Polski bolszewizmu.

Bez przesady można powiedzieć i sprawiedliwość każe przyznać, że poczucie państwowości przechowali i państwowość tę uratowali od zagłady w czasie niewoli i świeżo przed bolszewikami tacy ludzie, jak: Witos, Bojko, Średniawski — i szereg innych, niestrudzonych w pracy i walce o światopogląd ludowy, o lepsze jutro dla państwa, ludu i narodu polskiego, działaczy i twórców Stronnictwa Ludowego „Piasta".

Samo ich imię starczy za program.

Koło takich ludzi z obozu „Piasta", koło uczciwych, ideowych, mądrych ludzi w Polsce, bez względu na ich przynależność partyjną, niech skupi się, co uczciwe, zacne w Polsce, a wówczas ugruntuje się na ziemi polskiej silne państwo polskie, obrona i puklerz swym synom, miecz ostry i zguba wrogom.

*Jan Brodacki.*

# Jak dojść do dobrobytu.

Siedm lat wojennego zastoju i zniszczenia doprowadziło nas dziś do stanu przerażającej ogólnej drożyzny. Miljardy długów musimy zaciągać, by za granicą kupić potrzebną nam mąkę na wyżycie, deficyt handlowy państwowy rośnie, co z zagranicy sprowadzamy, musimy bardzo drogo płacić, waluta nasza spada i drożyznę pomnaża. Każdy zadaje sobie pytanie, jak długo ten stan powojenny trwać będzie i czem się to skończy?

Co wojna siedm lat rujnowała, nie da się w krótkiem stosunkowo czasie nadrobić, żyjemy jeszcze w stosunkach niezwykłych, wojennych, i zanim dojdziemy do zwykłych, normalnych czasów, muszą minąć lata i twierdzenie, że ten czas przejściowy trwać musi tak długo, jak trwała wojna, będzie odpowiadać prawdzie.

Produkta, które sami w nadmiarze wytworzymy, będą tańsze, zagraniczne produkta będą drogie, a gdy od zniszczonego wschodu dostęp do nas będzie możliwy, produkta te podążą w tę stronę, ogołocą nas i dalszą drożyznę spowodują.

W miarę wydajności naszych dróg kolejowych i wzmagania się wywozu, waluta nasza zyska na wartości i będziemy w możności taniej nabywać obce produkta.

Rynek nasz zewnętrzny zawisły jest głównie od produkcji i cen za produkta rolne. Gdy potanieje chleb, stanieje i praca, czy jednakowoż cena chleba może w najbliższej przyszłości potanieć?

Mąka amerykańska lub rumuńska będzie przez lata całe bardzo drogą a własnej posiadamy za mało. Na obsianie odłogów na wschodzie musimy również jeszcze długo czekać, brakuje nam narzędzi, pociągu i zasiewu a własną produkcję rolną nie zdołamy prędko podźwignąć.

Jak się zabrać do powiększenia własnej produkcji, uczą nas przykłady, n. p. w Niemczech podniosła się produkcja żyta z hektara od roku 1887 do 1913 z 10 na 18·2 cetnarów, pszenicy z 13·4 na 21·5, jęczmienia z 12·8 na 20·8, ziemniaków z 87·4 na 137·1, owsa z 11·3 na 19·8 a siana z 28·5 na 42·8 cetnarów. — W jaki sposób te wyniki uzyskano, że ich licha ziemia przy drogiej robociźnie, tyle wydała.

Przy należytem drenowaniu pól zużyto tam niesłychane ilości nawozów pomocniczych, bo aż 60 miljonów cetnarów metrycznych w roku 1910, gdy w roku 1890 zużyto tylko 16 miljonów.

W podanem dwudziestoleciu podniosło się zużycie soli potasowych dziesięciokrotnie (2·2 na 22·2 mil. c. m.) a tomasyny z 4 na 14·3 miljonów. Nasz od natury uzdolniony rolnik, potrafiłby również osiągnąć takie rezultaty, gdyby mu można było dostarczyć tych tanich i dobrych nawozów.

Sole potasowe posiadamy w Kałuszu, niech tylko koleje uzyskają należytą sprawność a produkcja tamtejsza się podniesie, może Kałusz zaopatrzyć całe państwo.

Byłoby wskazanem by w Wieliczce i Bochni przedsięwzięto poszukiwania za kainitem, wszelkie warunki naukowe przemawiają za [illegible] kainitowego. Kopalnie te są własnością państwa, więc nic łatwiejszego jak w fachowy sposób przedsiębiorstwa te rządowe rozwinąć. Z tomasyną rzecz trudniejsza. Górny Śląsk tu zadecyduje. Gdy do nas należeć będą tamtejsze wysokie piece, będziemy mogli wytworzoną szlakę dla siebie zachować, dotąd należała ta szlaka do kartelu niemieckiego w Berlinie, skąd ją dla nas po szczególnie wysokich cenach sprowadzano.

Minister rolnictwa powinien ważną tę sprawę z oka nie spuszczać i starać się prócz tych ilości, otrzymać jeszcze pierwszeństwo do nabycia tomasyny z pieców czarnomorskich, dotąd zagarniętej przez Niemców.

Nawozy azotowe, azotany wapna, będziemy mogli mieć z Jazowska, gdzie dzięki b. ministrowi, inż. Kędziorowi, powstanie duża silnia elektryczna na Dunajcu, która otrzyma potrzebny azot z powietrza.

W miarę jak elektryzacja kraju będzie postępowała, będziemy mogli mieć coraz więcej soli azotowych.

Ważne nawozy fosforowe dla okolic tatrzańskich posiadamy w złożach ziemi bogatej we fosfor, znajdującej się w jaskiniach tatrzańskich, należałoby więc wydobywanie uruchomić.

Surowe fosforyty ze świata powinna przerabiać państwowa fabryka nad dolną Wisłą a fosforyty podolskie, fabryka nad Dniestrem, o tych ważnych zakładach należałoby pomyśleć. Gdy to wszystko uruchomimy, będzie miał rolnik to, czego potrzebuje a państwo samo potrafi się wyżywić.

Sprawy te są tak zasadnicze i podstawowe, że bez nich nigdy nie dojdziemy do postępowej gospodarki rolnej; koła miarodajne powinny sprawy te wciągnąć w swój najbliższy program.

Zanim ale do potrzebnych nam nawozów pomocniczych dojdziemy, musi się przejść czasy powojennej biedy i tu wyłania się troska, jak zdołamy wyżywić te pół miljona dusz, które przed wojną szukały sposobu do życia i zarobku za oceanami. Emigracja przy spadku naszej waluty jest wykluczoną a w kraju ani w przemyśle, ani przy odbudowie kraju, ci żądni pracy nie znajdą.

Będzie to ciężar dla państwa [illegible] do zniesienia, a w dalszych następstwach nawet groźny, głód bowiem to najgorszy agitator. Państwo nie jest w stanie ponosić ciężaru utrzymania tych ludzi; nie posiada potrzebnych funduszów na rozpoczęcie wielkich budowli, pracy im nie dostarczy. Pożyczki zagraniczne są krótkoterminowe, bardzo trudne do uzyskania i bardzo drogie a pożyczek długoterminowych na cele [illegible], nikt nie udzieli, [illegible] państwo zajęte [illegible] kowaniem swych granic i ustawodawstwem wewnętrznem, nie jest w stanie czynić zabiegów dla uzyskania pożyczek na cele produktywne.

Z tych przyczyn pomoc z poza grona ludzi należących do rządu jest konieczną a początki tego widzimy. Zawiązała się Spółka akcyjna Bałtyk—Morze Czarne, złożona z polskich instytucyj [illegible] i fachowców, która pozyskała sfery amerykańskie i zainteresowała ich w budowie naszych dróg wodnych.

Dolary Stanów Zjednoczonych, zamienione na marki, przedstawiają dziś tak wielką wartość, że małym długiem 86 miljonów dolarów, można będzie wszystkie, tak oddawna projektowane i bardzo potrzebne nasze drogi wodne, wykonać. Spłata jest rozłożoną na 90 lat a zysk z dróg wodnych osiągnięty umorzy sam, bez pomocy rządowej dług zaciągnięty. Początek zrobiony, budowy te olbrzymie możnaby rozpocząć z wiosną, musi ale

przedtem ministerstwo przemysłu i Sejm statuta tej Spółki zatwierdzić.

Prezydent ministrów p. Witos sprawą tą się zainteresował i można być pewnym, że po swojemu energicznie do końca doprowadzi.

Wszyscy bezrolni znajdą przy tej ważnej budowie zatrudnienie a Spółka mając stosunki w Ameryce, postara się o zupełną aprowizację swych robotników, dla państwa więc będzie ulga a dla skarbu oszczędność.

Dodać tu należy, że mimo budowy za dolary, całe przedsiębiorstwo należeć będzie do rządu i polskich instytucyj, nasz zatem stan posiadania i wpływów jest najzupełniej zapewniony. Przez dziesięć lat budowy dróg wodnych stosunki się zmienią, waluta nasza się podniesie i wówczas bezrolni będą mogli z łatwością znaleźć pracę we fabrykach, powstających nad drogą wodną lub w świecie.

Przejście z czasów wojny do stosunków normalnych byłoby w ten sposób stworzone, a jest to najtrudniejsza chwila dla nowo powstałego organizmu państwowego.

Gdy raz posiędziemy ten transport wodny, damy podwaliny pod uprzemysłowienie kraju a z tem niezależność gospodarczą i ogólny dobrobyt.

Przy naszem bogactwie ziemi, węgla, soli, nafty, gazów, drzewa i pracowitej ludności, będzie to rzeczą nietrudną. *Inż. Klaudjusz Angerman.*

---

# Sprawa reformy rolnej na Górnym Śląsku.

W Bytomiu odbyła się konferencja delegatów polskich Kółek rolniczych i powiatowych komitetów plebiscytowych w sprawie reformy rolnej na Górnym Śląsku w myśl ustawy polskiej. W związku z polską ustawą autonomiczną dla Górnego Śląska postanowiono poczynić kroki do zorganizowania na Górnym Śląsku osobnego Urzędu Ziemskiego, któryby po plebiscycie przeprowadził w czyn reformę rolną. Wybrano komitet, którego zadaniem będzie pouczać ludność o polskiej ustawie rolnej i zorganizować przyszłą czynność Urzędu Ziemskiego.

---

# W sprawie rekwizycyj.

Powtarzamy jeszcze raz ze względu na to, iż nie wszędzie znane są jeszcze przepisy w sprawie rekwizycyj, rozkazy władz: Nieprzyjaciel, zająwszy podczas ostatniego najazdu terytorja Rzeczypospolitej, prawie ogołocił gospodarstwa z inwentarza, a zwłaszcza z koni, które doszczętnie niemal zabrał ludności rolniczej. Brak koni, zwłaszcza przy zbliżających się zasiewach jesiennych, utrudnia i opóźnia uprawę roli pod zasiewy — a w pewnych wypadkach może nawet ją zupełnie uniemożliwić. Nie zważając jednak na to, poszczególne oddziały wojskowe, jak o tem można sądzić ze skarg, wpływających ciągle, rekwirują konie nie tylko w miejscowościach, dotkniętych najazdem nieprzyjacielskim, lecz także i u uchodźców. Wobec tego zarządzam, co następuje: 1) Zakazuję rekwizycji inwentarza i koni zarówno w miejscowościach, które były zajęte przez nieprzyjaciela, jak i u poszczególnych uchodźców. 2) Rozkazuję niezwłocznie stawić przed sąd właściwy: a) wszystkich winnych rekwizycyj inwentarza i koni wbrew powyższemu zakazowi, celem ukarania na mocy § 92; b) wszyscy, którzy zabierają wbrew powyższemu zakazowi inwentarz lub konie, popełniają przytem przestępstwa cięższe niż te, jakie są przewidziane w § 92 (naprzykład kradzież lub rabunek), co przy zastosowaniu postępowania doraźnego może pociągnąć najsurowszą karę, do śmierci włącznie; c) wszystkich dowódców, którzy nie pociągną bezzwłocznie do odpowiedzialności sądowej swoich podwładnych, winnych przestępstw, przewidzianych w punktach a) i b).

Minister *Sosnkowski*, jenerał-porucznik.

Drugie rozporządzenie w sprawie rekwizycyj, ogłoszone niedawno przez ministerstwa: spraw wojskowych, spraw wewnętrznych, poczt, telegrafów i kolei opiewa: „Wszystkie władze wojskowe i cywilne, a w szczególności urzędy telegraficzne i pocztowe, wojskowe stacje telefoniczne, stacje kolejowe, władze polityczne, posterunki policji państwowej i żandarmerji wojskowej, polowej i etapowej, obowiązane są każde doniesienie ludności cywilnej co do bezprawnych rekwizycyj, dokonywanych przez osoby wojskowe, podać do wiadomości bezpłatnie z możliwem przyspieszeniem do najbliższego dowództwa dywizji względnie okręgu etapowego, po za obszarem zaś wojennym do dowództwa O. G. lub rejonu wojennego. W każdym wypadku rabunku, plądrowania i nieprawnej rekwizycji, należy we własnym interesie donieść niezwłocznie do władz względnie urzędów wymienionych w powyższem rozporządzeniu".

---

# Nasze państwo karze ludzi za pracę!

Nie prawda! — powiesz Szanowny Czytelniku. — Coś podobnego chyba nie zdarzyłoby się na świecie całym! Zdarzyło się — i to właśnie u nas, na Pradze, pod Warszawą.

Jakiś obywatel założył sobie tam fabrykę pończoch; we fabryce pracowała pewna ilość robotników, obowiązanych do 8-godzinnego dnia pracy, w myśl ustawy, jaką ongiś Sejm uchwalił. Robotnicy — nikt im się nie zdziwi — chcieli sobie jednak zarobić coś ponad stałą płacę i część ich pracowała w zakładzie dłużej, za co pobierała zapłatę dodatkową.

Dowiedziała się o tem prokuratorja warszawska i wytoczyła właścicielowi dochodzenie o przekroczenie ustawy. Sąd pierwszej instancji uwolnił oskarżonego od winy i kary, twierdząc, iż robotnicy sami sobie chcieli coś zarobić ponad stałe wynagrodzenie ze względu na ciężkie czasy i drożyznę, pozatem powołując się na to, iż ciągle każdy u nas woła: „pracuj i pracuj!" — robotnicy więc powinni raczej pochwałę dostać. Sprawa poszła do sądu wyższego. Ten oświadczył — zgodnie z ustawą — iż absolutnie robotnikowi pracować ponad 8 godzin nie wolno i skazał właściciela na dzień aresztu z zamianą na grzywnę!

Ustawie stało się zadość i prawu; robotnik będzie musiał z nadobowiązkowej pracy zrezygnować; nie wolno mu będzie zarobić więcej, niż rząd pozwoli.

Może są ludzie, którym się to podoba; może są ludzie tacy — w to ciężko dać wiarę — którzy nie chcą mieć więcej, niż mu ustawa przepisze. Tkwi w tem jednak jedna rzecz nowa, której przed wojną nie znaliśmy: państwo zaczyna nas brać na obrożę, pozwalając na pewne rzeczy, na inne nie, określając przepisam

nasze życie, wtykając się do naszych spraw prywatnych. Zakazując pracy dobrowolnej, robi sobie szkodę, obniżając naszą produkcję.

Trzeba to powiedzinć sobie otwarcie; uznajemy w zupełności określenie długości pracy i wynagrodzenia, wystarczającego na znośny byt pracującego. Pozatem musi mu się zostawić wolność.

My nie chcemy niewoli, nie chcemy jarzma, bez względu na to, czy obce, czy swoje państwo nam je narzuca!

# S. p. Teofil Wojda.

Przed kilku dniami poniosło P. S. L. dotkliwą stratę wskutek śmierci ś. p. Teofila Wojdy, posła kutnowskiego. Zmarły od najwcześniejszej młodości zajmował się żywo sprawami narodowemi jeszcze za rządów moskiewskich. Był w swej rodzinnej wsi Skórzewie i okolicy jednym z pierwszych głosicieli naszych ludowych haseł, jednym z wytrwałych i rozumnych pracowników. Jednogłośnie też okrzyknął go lud swym kandydatem na posła; w Sejmie należał do naszego Klubu, odznaczając się prawością charakteru, żelazną wolą i gorliwą pracą.

Kiedy nastąpiły groźne czasy dla Ojczyzny, ś. p. Wojda poszedł w szeregi jako ochotnik; brał udział w bitwach pod Kowlem i Płockiem. W wojsku nabawił się choroby płucnej, która położyła kres jego życiu. Umarł, licząc lat 32.

Cześć Jego pamięci!

# List z Argentyny.

**Buenos Aires** (w październiku).

Z dalekiego punktu świata, bo z Buenos Aires, stolicy Rzeczypospolitej Argentyńskiej, załączam tę korespondencję, a składając cześć i pokłon kierownikom Waszego tygodnika, który tu wszyscy czytamy bardzo chętnie, postaram się poznajomić Panów z losem i stanowiskiem wychodźtwa polskiego w tutejszym kraju.

Polaków w Argentynie jest około 12.000, w większej części rolników, osiadłych w kolonjach Misiones, Coronel Suarez i Pampa Central (około 10.000) i reszta robotników i rzemieślników, rozrzuconych w Buenos Aires, Rosario i Cordoba. — Inteligencji profesionalnej bardzo mało; jest paru doktorów medycyny, inżynierów, obrońców sądowych i handlowców, lecz liczba tych jest tak małą, że można ich policzyć na palcach. Mamy tutaj podobno około 50.000 żydów polskich, którzy zrzeszeni w Towarzystwo „Warszawa“ i „Union“, po ogłoszeniu niepodległości Polski, krzyczą, że są Polakami i na gwałt wpisują się w rejestra konsulatu polskiego, ale tych nie uważam za Polaków, bo często nie mówią nawet po polsku i niedawno byli naszymi wrogami i najczarniejsze oszczerstwa rzucali na spokojną i pracowitą kolonję polską, ciesząc się z powodzenia bolszewików i protegując nieprzychylność Anglji i Niemców, aby móc zmiażdżyć i upokorzyć szlachetnego ducha Polaków i sprawiedliwe aspiracje tychże, uświęcone dziesięciowiekową pracą i nieposzlakowaną historją w rozwoju państw europejskich

Główne Towarzystwo polskie „Wolna Polska“ ma swoje siedlisko w Buenos Aires przy ulicy Paragway 4009 i liczy około 100 członków; oprócz tego mamy Towarzystwa na prowincji: w Berisso, w Rosario i w Misiones jest cztery czy pięć Towarzystw polskich. Mamy także tygodnik polski pod tytułem „Polskie Słowo“ pod redakcją pana Józefa Białostockiego i konsulat generalny polski z konsulem doktorem Józefem Włodkiem, który działalność swoją zaznacza sumienną pracą i nieposzlakowaną sprawiedliwością. — Kolonja polska nie jest bogatą, lecz jest uczciwą i cieszy się zupełnem zaufaniem krajowców. — Nie mogła nie ulec skrajnym kierunkom bolszewizmu, lecz ta zatruwająca zaraza, z wyjątkiem kilkudziesięciu jednostek, ciemnych i nieprzygotowanych ludzi, nie znalazła posłuchu ani powodzenia u większości Polaków; najwięcej racjonalna i konsekwentna w tym względzie jest ludność wiejska, która nie pozwala się kusić skrajnym ideom bolszewizmu, stworzonego w Rosji przez szajkę złodziei i terorystów.

Po wojnie ustrój społeczny wszystkich państw się zmienił: warstwy dawniejszej arystokracji upadły, boć w wojnie ukazała się ich niezaradność i bankructwo moralne i umysłowe; przywileje tej warstwy w prawach przez nią stanowionych muszą także upaść i ulec zupełnej reformie; moralność tej warstwy protekcyjna, skazana jest na śmierć bezzwłoczną, i na jej miejscu powstanie moralność bezwzględna, oparta na prawdzie i sprawiedliwości. Ewolucja ekonomiczna i socjalna musi się zakończyć równością wszystkich warstw społecznych w obliczu prawa, zapewniając wszystkim jednakowe warunki bytu i nakładając jednakowe obowiązki, i tylko w tym kierunku zorganizowane społeczeństwo i narody mogą dążyć do szczęścia i pomyślnego rozwoju w historycznym pochodzie ludzkości.

Polska pod kierunkiem warstw uprzywilejowanych upadła i straciła swój byt polityczny - Polska pod kierunkiem ludu wiejskiego zmartwychwstała i świecić będzie jasnym światłem wolności na pociechę potomków dzielnego Piasta — kołodzieja, pierwszego króla polskiego. Wiwat, niech żyje Wincenty Witos, prezydent ministrów i jego współpracownicy!!

*Ludwik Ganc.*

# Do pp. naczelników gmin.

W rozmowach z kilku wybitniejszymi naczelnikami gminnymi słyszałem skargi na wysokie koszta podróży, które często muszą podejmować reprezentanci gmin w imieniu swych współobywateli; koszta te obciążają gminy coraz to więcej. Ostatnio podniesiono też żądanie, aby redakcja „Piasta“ zajęła się sprawą uzyskania zniżek kolejowych dla pp. naczelników i sekretarzy podobnie, jak to uzyskali wszyscy funkcjonarjusze państwa. Sprawa jest zupełnie słuszna. Jeżeli krok w tym kierunku będzie masowy, rząd chyba słusznego żądania nie odrzuci. My zebraniem podań o stałe zniżki kolejowe dla naczelników i sekretarzy gminnych zajmiemy się chętnie i skierujemy je na właściwe tory. Niechże więc każda gmina wystosuje podanie, adresowane do ministerstwa kolei państwowych, domagające się stałej zniżki ceny biletu kolejowego dla naczelnika i sekretarza i prześle do naszej redakcji. Lepiej będzie dla samej sprawy, gdy się to stanie jak najprędzej, bo kolej znowu o 100% podrożała, a na gminy spadają w ten sposób nowe ciężary.

*Redakcja „Piasta“.*

## Z pod zaboru czeskiego.

A więc podzielili Śląsk Cieszyński gospodarze świata. Było to wśród skwarnego lata, gdy bolszewicy walili na Warszawę. Czechom, jako podówczas fizycznie silniejszym, dostał się lepszy kąsek, a wraz około 200 tysięcy ludności polskiej. W Paryżu, we Francji, narzucono obu stronom spornym ugodę. Według tego kontraktu zobowiązali się Czesi dostarczać Polsce węgla koksującego, wyrobów żelaznych, broni, amunicji, oczywiście za zapłatą, a Polakom własnym przyrzekli swobodny rozwój narodowy.

Słowa w niczem nie dotrzymali, a ponieważ tem samem złamali kontrakt, przeto stracili prawo własności i Śląsk się im nie należy. O ile nie puszczą dobrowolnie, trza go im będzie odebrać. Nawet z innych krajów przechodzące do Polski materjały wojenne zatrzymywali po drodze, jakby swoje własne. Nadto już od dwu lat rzucają Polsce pod nogi kamienie galicyjsko-ukraińskie i przetrzymują u siebie rząd bez państwa galicyjsko-ukraiński. Jeżdżą raz wraz do Moskwy bolszewickiej po rozum, bo im go w domu zabrakło. Gospodarzom świata zdawało się, że Polska już przepadła, więc ratowali swoje kapitały, powkładane do wielkiego przemysłu czeskiego. Ale Polska porwała się na nogi, wyprała hołotę za dziesiątą górę i dziś jest mocniejszą, niż była. Uratowała nietylko siebie, lecz i sąsiadów — **nawet Czechów samych** — i całą naszą część świata, Europę, od okropnego zniszczenia. Na tem jeszcze nie koniec. Polska nie śmie dopuścić, aby Moskale w połączeniu z Niemcami wywołali nowy pożar świata. Dlatego musi być silną i dobrze ubezpieczoną od północy i południa. Tej siły muszą jej dodać wielcy gospodarze: Ameryka, Anglja i Francja. Dla obrony Europy potrzebuje Polska kopalin Górnego Śląska, żelaza witkowickiego, węgla karwińskiego, olejów ziemnych, drzewa, wełny, skór, mięsa, zboża, ryb morskich, a więc musi posiadać całą Wisłę, i Niemen i Wartę, większy kawał Odry, Karpaty po obu stronach od Moraw po granicę rumuńską, skrawek Bukowiny i rosyjskiego Podola. Sąsiady-charłaki muszą utworzyć z nią wspólny związek, jeżeli nie chcą zginąć. Własna bieda ich zmusi. Wiadomo powszechnie, że narody opierające się o morze, mają zapewnioną długowieczność, bo tu i ryby za darmo i handel z całym światem i dowóz tani. Anglicy, sobusie nienapchane, zagrodziły Polsce drogę przez Wisłę do Bałtyckiego morza. A bez morza Polska ostać się nie może, bo by ją mocniejsi sąsiedzi na nowo rozdrapali. I nie dopuścimy, aby Ruś podkarpacka należała do Czech za to tylko, że prowadzą politykę rosyjską, bo innej nie umieją. Od przeszło pół wieku ciążą ku Rosji, mniejsza z tem, białej czy czerwonej, i mimo zmienionych dziś warunków, bo nie wierzą w polityczną potęgę Polski, jej gospodarczy rozwój i pierwszeństwo w Słowiańszczyźnie, a boją się jej siły przyciągającej. I od pół wieku tłukł się rubel po redakcjach czeskich i miał czas wychować dla siebie pokolenia. Dziś w każdej prawie wykształceńszej rodzinie spotyka się książki, tłómaczone rosyjskich pisarzy: Tołstoja, Dostojewskiego, Arcybaszewa, Turgienjewa, Mereżkowskiego i t. p. Myśl treściwa, zwłaszcza pierwszych trzech, dałaby się tak wyrazić: **Nie sprzeciwiaj się złu,** c h o ć b y o n o p o c h o d z i ł o o d s z a t a n a, b o **s a m o w s o b i e u p a d n i e. S z a t a n j e s t p o t ę g ą,** r ó w n ą b ó s t w u. G r z e c h i s t n i e j e t y l k o w o b e c l u d z i. K o b i e t a l a d a c z n i c a, b y l e j e d n e m u w i e r n a, j e s t n a w e t b o h a t e r k ą. Ci to narodowi pisarze rosyjscy zatruli dusze ludzkie i splugawili naukę Zbawiciela. Prawosławne duchowieństwo wraz z inteligencją popierały zbrodnie caratu. Łajdakom zorganizowanym nikt się **nie sprzeciwiał,** przeciętny człowiek ruski kiwał na wszystko głową i szedł ślepo, jak mu kazano. Zmienili się rozkazodawcy, on dalej idzie na ślepo pod przewództwem płaskonosych i krzywonosych „ludozbawców“ i w służbie drugiego bóstwa — szatana kłamie, kradnie, bluźni, zabija i cudzołoży wedle ukazu. **On jest przeświadczony, że nie popełnia grzechu.** To trzeba dobrze rozumieć, aby pojąć niebezpieczeństwo duchowe i wojskowe, grożące Polsce od wschodu ruskiego, od południa i zachodu czeskieego. Boć i Czesi nasiąkli zgnilizną rosyjską. Są wyznawcami religji sytego brzucha, pochopni do zbiorowych zbrodni, a niezdolni do poświęceń z krwi własnej dla czystej idei chrześcijańskiej o podkładzie narodowym. Duch narodu w nich skażony i trzeba by całego pokolenia, żeby ozdrowiał. A Polska nie spocznie, bo nie może, dopóki im nie odetnie rusko-karpackiego ogona.

### Czeska racja stanu

domaga się ubezpieczenia granicy państwowej czeskim, żywym murem ludzkim. A więc my, Polacy śląscy, powinniśmy się stać Czechami albo uchodzić z własnego kraju przed nieproszonymi opiekunami. Już z chwilą objęcia rządów skasowali nam na początek 40 szkół i pozbawili chleba około 100 nauczycieli. I zapowiedzieli nam z urzędu, że z pozostałą resztą szkolnictwa polskiego załatwią się do trzech lat. Zabrali się też do nas z całą bezwzględnością. Skasowali wiele polskich stowarzyszeń, porozwiązywali wszystkie polskie Rady gminne i postawili na czele swoich czerwonych komisarzy, dyktujących na prawo i lewo. Pozakładali czeskie szkoły w gminach, gdzie dotąd Czecha nie było ani na lekarstwo, powganiali do nich pod przymusem nieodpornym dziatwę polską, pousuwali z izb szkolnych krzyże i obrazy religijne i wzięli urabiać na swoje kopyto duszę polskiego dziecka. A umieją oni wynaradawiać artystycznie!

Większa część nauczycielstwa czeskiego zgłosiła na starostwach swoje wystąpienie z Kościoła rzymsko katolickiego, bardzo wielu ogłosiło swoją bezwyznaniowość. Szowinizm, czyli zaciekłość narodowa, ogarnia również i czeskie duchowieństwo.

Księża jeden za drugim żenią się jawnie lub tajnie i przystawają do nowo założonego przez siebie Kościoła o szumnej nazwie „Cyrylsko-Metodyjska Cerkiew“. Nabożeństwa odprawiają się tylko po czesku, ale wzorem łacińskim. Reszta księży łacińskich utworzyła stowarzyszenie na rdzennie czeskie kraje i pokpiwa sobie z rozporządzeń biskupich. Ten i ów, dorwawszy się lepszej posady, zgłasza swoje przystąpienie do nowego Kościoła, opowiadając się już od dłuższego czasu żonatym i dzieciatym. Wczoraj jeszcze celebrował łacińską mszę świętą i opowiadał na kazaniu o świętych relikwjach, o cudach świętych Pańskich, o bogobojności Ojca św., papieża rzymskiego, a dziś piorunuje na papieży z ambony lub na wielkim wiecu pod gołem niebem, nazywając ich zbrodniarzami, antychrystami, następcami szatana, o cudach prawi, że to są cygaństwa klerykalne

lub warjactwa obłąkańców, dogodnych polityce rzymskich „taljanów“, słowianożerców, że papieże ich porobili świętymi i modlić się do nich kazali.

Niejeden z naszych robociarzy pokręci głową i zapytuje: „Kiedy ten człowiek mówił prawdę, wczoraj czy dzisiaj?“ A cóż czescy parafjanie? Na każdych 100 ludzi 90 klaszcze w dłonie i przechodzi na nową wiarę, bo trzeba granicę polską osiedlić rdzennie czeską ludnością. W kilku gminach wyrzucono proboszczów łacińskich i ustanowiono swoich. A lud pracujący polski? Cierpi, milczy, a nie widząc pomocy z Polski, traci wiarę we własne siły i powoli ulega. Jeszcze w okolicy rolniczéj trzyma się trochę opornie, natomiast w zagłębiu węglowem spuszcza uszy po sobie z obawy o kawałek chleba. O co by się też szarpał, gdy on na polskim wiecu socjalistycznym — komunizującym, słucha raz po razu, że religja to bzdurstwo, wymyślone przez klerykałów. Machnie ręką, splunie i obsyła czeską szkołę. Powiada sobie, lepsza i taka religja, jak żadna. Po czasie przestaje należeć między polskich socjalistów i wogóle między Polaków. A takich ludzi dziesiątki tysięcy w zagłębiu. Gdyby tu była jaka dobrze prowadzona polska gazeta, bezpartyjna, jeszczeby zdołała pozyskać tych ludzi. (Mamy tu tylko dwie gazety polskie, obie socjalistyczne). I mimo haseł narodowych Kościoły, jak łacińskie tak i narodowe, pustoszeją. W niedziele dzieci czeskie nie uczęszczają zbiorowo do kościoła. One go wogóle omijają. W szkołach czeskich większość dziatwy nie pobiera nauki religji na życzenie rodziców. Tylko nasi niektórzy Polacy są w ich oczach tak jeszcze zacofani, że się trzymają wiary i mowy ojców i demonstracyjnie uczęszczają z dziećmi do „starego“ kościoła.

### Konsulat polski

samorządny i dobrze zorganizowany, należało już dawno utworzyć w Morawskiej Ostrawie z ekspozyturą w czeskim Cieszynie, i wydobyć z pod niepotrzebnej kontroli niektórych tutejszych działaczy. Dlatego w Ostrawie, bo tu jest środowisko przemysłowo-handlowe, siedziba władz i sądu obwodowego oraz postanowiona siedziba żupy (województwa). **I w tym też obszarze** powinien rozpościerać swoją działalność. Reszta może należeć do konsulatu w Pradze. Powinien objąć sprawy przemysłowo-handlowe i t. p., cło, wizy paszportowe, zasiłki wojenne, pośrednictwo pracy, sprawy szkolno-polityczne, organizowanie polskiej ludności i t. p. Powinien mieć referentów fachowych, obeznanych z kresami.

Na stanowisko konsula nadaje się cywil lepiej od urzędnika, nawykłego kroczyć w jarzmie dyktatury, z odległości, zapoznawającej warunki miejscowe. Konsul powinien być ekonomistą, względnie rutynowanym społecznikiem o szerokim poglądzie, znającym stosunki, języki i ludzi. On prowadzi oficjalną politykę ugodową, jest członkiem czeskich towarzystw, pożądanym gościem najprzedniejszych salonów. Z jego służbowego portfelu czerpią natchnienie czescy dziennikarze i społecznicy, jego dobre zdanie przenika ważniejsze obrady różnych korporacyj. Dlatego właśnie musi być ustosunkowany, aby mógł tem lepiej działać dla dobra ludności polskiej i doznawać wszędzie posłuchu. On chroni ludność polską przed pokrzywdzeniem socjalnem i wynarodowieniem, chroni również w niektórych wypadkach ludność czeską przed polskiemi szykanami pogranicznemi. Dogląda polskich stowarzyszeń, organizuje handel i przemysł polski, sprowadza waśń słowiańską do neutralnego łożyska, nie spuszczając z oka przodownictwa Polski w Słowiańszczyźnie. Nigdzie go nie widać, a wszędy czuć jego rękę żelazną. Powinien mieć do dyspozycji fundusz miljonowy, często i dokładnie kontrolowany, za który odpowiada wraz z referentami. Konsulat ma osobny dla siebie i obszerny budynek na pomieszczenie całego aparatu służbowego i salonów do przyjęcia. Powinien być przynajmniej takim, jakimi są czeskie konsulaty w Polsce.

(Dokończenie nastąpi).

---

# Szacowna instytucja.

## I. Losy fundacji Staszica w Hrubieszowskiem.

„Towarzystwo rolnicze ratowania się wspólnie w nieszczęściach“ założone zostało przez wielkiego obywatela i uczonego, Stanisława Staszica, w jego majątku Hrubieszowie, faktycznie w r. 1816, a formalnie prawnie w 1822 r. W chwili swego powstania było ono instytucją niezwykłą, otwierającą Polsce nowe horyzonty społeczne, torującą drogi do podniesienia i uobywatelenia włościanina. To samo należy o niem powtórzyć i obecnie, po upływie całego stulecia; taka olbrzymia wartość twórcza tkwi w tem dziele jednego z najgłębszych umysłów polskich, jednego z najszlachetniejszych serc. Dzięki urządzeniu, łączącemu mądrze dążności bardzo postępowe z podstawami zachowawczemi, przetrwało Towarzystwo rolnicze hrubieszowskie taki długi okres czasu, a nawet rozprzestrzeniło się i rozpleniło liczebnie, mimo, że wkrótce po powstaniu dostało się pod wrogie rządy rosyjskie, które nie omieszkały go w bezwzględnej walce o duszę ludu chełmskiego wyzyskać do znieprawiania włościan i ich rusyfikacyj.

Nabyte w r. 1811 (a prawdopodobnie już w 1800) dobra, stanowiące niegdyś starostwo hrubieszowskie, Staszic podarował na własność i wspólny użytek mieszkańcom tychże dóbr, pod warunkiem utworzenia przez nich Towarzystwa wzajemnej pomocy i przyjęcia ustawy, ułożonej przez niego dla tegoż Towarzystwa.

Folwarki zostały rozparcelowane między włościan i ludzi, którzy mieli stanowić ośrodek inteligentny Towarzystwa. Włościanie, uwolnieni już przez konstytucję Księstwa Warszawskiego w r. 1807 z poddaństwa, zostali teraz uwolnieni od pańszczyzny. Tytuł własności przeszedł na Towarzystwo jako całość, poszczególni jego członkowie stali się tylko dziedzicznymi posiadaczami swoich gospodarstw, których jednak nie mieli prawa obciążać ani pozbywać wbrew woli zarządu Towarzystwa. Właściwą wspólną własność stanowiły lasy, pastwiska, karczmy i młyny, wraz z ziemią do nich należącą, tudzież grunta, stanowiące uposażenie prezesa i urzędników Towarzystwa. Lasy zostały przeznaczone na bezpośrednie użytkowanie wspólne przez całe Towarzystwo, pastwiska na użytkowanie wspólne przez poszczególne wsi; karczmy, młyny i stawy miały być wypuszczone w dzierżawę czasową, a potem wieczystą, czynsz zaś z nich miał stanowić dochód gotówkowy Towarzystwa. Nadwyżki tego dochodu wpływały do funduszu kasy pożyczkowej, z której mieli członkowie możność otrzymywać bezprocentowe, zwrotne w 20 latach

pożyczki, na: 1) budowę budynków murowanych; 2) podniesienie swoich gospodarstw rolnych; 3) zakładanie przedsiębiorstw przemysłowych i 4) prowadzenie handlu. W razie gdyby fundusze pożyczkowe były wolne, obowiązkiem zarządu Towarzystwa było kupować sąsiednie majątki i przyłączać je do Towarzystwa, nadając ich mieszkańcom prawa członków.

Dalej zorganizował Staszic i uposażył na obszarze Towarzystwa cztery szkoły elementarne, 3 magazyny zbożowe, mające dostarczać ludności ziarna na przednówku, zobowiązał ludność do opieki nad sierotami, niezdolnemi do pracy kalekami i starcami, oraz inwalidami wojskowymi, obmyślił opiekę lekarską i szpitalną dla ubogich członków, obowiązał wszystkich do wzajemnej pomocy w razie pożaru i gradobicia, tudzież do kształcenia w szkołach średnich i wyższych stale jednego ze zdolniejszych synów członków Towarzystwa. Opisał także szczegółowo gospodarkę leśną i sposób użytkowania drzewa.

Na czele Towarzystwa postawił Staszic Radę gospodarczą, złożoną z 6 członków (w tem burmistrz m. Hrubieszowa i jeden mieszczanin), wybierana w każdym z 4 okręgów przez 3 członków, mających największą, średnią i najmniejszą ilość ziemi. Właściwego jednak kierownika Towarzystwa i wykonawcę swojej woli i ideałów społecznych widział on w prezesie, którego doskonale uposażył i uczynił dziedzicznym, zastrzegając sobie mianowanie pierwszego prezesa. Upatrzył na to stanowisko Józefa Grotthusa, pochodzenia inflanckiego, który z nim współdziałał od początku; kasjerem został, księgi i biuro Towarzystwa zorganizował Lindsay, Anglik z pochodzenia, jak nazwisko wskazuje. Widocznie nie łatwo było wówczas znaleść wśród czysto polskiego żywiołu jednostki, którejby stary Staszic mógł powierzyć zaszczytną, ale trudną rolę wychowawców włościan na obywateli.

Ogólnie można powiedzieć, że wielka myśl i ofiarność twórcy nie wydały owoców, o jakich marzył, jakich można się było spodziewać. Poziom ludności we „wsiach towarzyskich" nie był wyższy przed wojną i obecnie nie jest wyższy, niż we wsiach sąsiednich, tak pod względem dobrobytu, rozwoju umysłowego, ogłady towarzyskiej, jak i umiejętności gospodarowania na roli. Włościanie, należący do Towarzystwa, nie wyprzedzili włościan okolicznych, nie stali się dla nich wzorem, godnym naśladowania.

Już Staszic natrafił na otwarty opór włościan w sprawie kommasacji, której przeprowadzenie zalecił Towarzystwu w późniejszym czasie. Nałożonego ustawą obowiązku budowania nowych budynków z materjałów ogniotrwałych nie wykonywali ani członkowie, ani Towarzystwo po śmierci fundatora. Ze szkół elementarnych korzystała ludność mało i dlatego brakło jej duchowych podstaw do postępu, to też kasa pożyczkowa, dająca bezpłatny i długoterminowy kredyt, nie mogła oddziałać na rozwój gospodarczy. W zaniedbanie też poszło zbieranie składek na niezdolnych do pracy; ciężar utrzymywania szpitala przekazano Powiatowej Radzie dobroczynności publicznej, wkońcu wyszły z użycia magazyny zbożowe.

Do ujemnych wyników działalności Towarzystwa najwięcej przyczynił się rząd rosyjski, który od 1864 r. zaczął tu walkę z unją i polskością, wreszcie 1866 r. usunął za popieranie spornych unitów prezesa, Gustawa Grotthusa i wygnał go z kraju, a rządy w Towarzystwie oddał prezesowi „pochodzenia rosyjskiego, a wyznania prawosławnego", mianowanemu przez gubernatora lubelskiego z pośród swoich urzędników. Równocześnie odjęto moc prawną względem osób stanu włościańskiego, to znaczy zniesiono szereg artykułów, zwłaszcza artykuł 12, usuwający z Towarzystwa ludzi, skazanych sądownie za zbrodnie kradzieży, podpalania, zabójstwa, oraz za pobicie rodziców, mający więc na celu utrzymanie wyższego poziomu moralnego wśród członków, tudzież artykuły 3 i 5—7, które miały na celu zapobieganie skupianiu ziemi w ręku nielicznych zamożnych jednostek i poddanie kontroli Towarzystwa, wogóle przenoszenia prawa dziedzicznego posiadania ziemi.

Przeprowadzono także wtedy dodatkowo a zupełnie bezprawnie uwłaszczenie włościan Towarzystwa Staszicowskiego, co ich miało zrównać w prawach do ziemi z innymi włościanami i zastosowano do nich opodatkowanie według zasad ogólnych opodatkowania włościan. Kolejne rządy wszystkich trzech prezesów-Rosjan, którzy od 1887 do 1915 r. urzędowali, zaznaczyły się zgnębieniem oporu unitów, uciskiem katolików, uprzywilejowaniem gorliwców caro- i prawosławnych, zaniedbaniem pracy kulturalnej i interesów Towarzystwa, oraz szeregiem nadużyć i sprzeniewierzeń dochodów Towarzystwa.

Walka narodowa, skierowana przeciw polskości, zaostrzała się coraz bardziej aż do wybuchu wojny, a raczej aż do wyparcia stąd Rosji przez mocarstwa centralne. Walki tej trwałe pozostały dowody, ryte w kamieniu i żelazie. Oto w siedzibie Towarzystwa, Dziekanowie, postawili katolicy w r. 1906, korzystając z ogłoszenia tolerancji, krzyż kamienny, z napisem: „Boże zmiłuj się nad nami!", wyrażającym tak wymownie położenie żywiołu polskiego. Atoli wkrótce potem naprzeciwko polskiego krzyża wznosi się krzyż dwuramienny, z napisem: „Christe, Bože nasz, pagubi, pagubi kriestom Twoim borjuszczyje nas, da urazumiejut kako możet prawosławnych wiera", który nie mniej wymownie oddaje uczucia nienawiści i obawy przed katolicyzmem wyznania panującego, a raczej jego urzędowych przedstawicieli.

Te dwa krzyże i ich napisy streszczają w sobie dzieje męczeństwa ziemi chełmskiej i ich lapidarna, dosłownie dysputa religijna symbolizuje zarazem wzajemne ustosunkowanie walczących tu narodów aż do czasów wielkiej wojny. Kłamliwy ten napis, zarówno jak sam pomnik jest oczywiście dziełem narzuconej Towarzystwu rolniczemu hrubieszowskiemu, biurokracji rosyjskiej, która uczciła także tablicą „sztatskawo sowietnika", Stanisława Staszica, za obdarowanie włościan ziemią, tudzież „cara - oswobodziciela" Aleksandra II, za uwłaszczenie włościan w r. 1864, choć ci włościanie byli już od pół wieku od pańszczyzny wolni.

We wsi Bohorodycy, innej „wsi towarzyskiej", stoi na wygonie w środku wsi kamienna figura, na której znajduje się taki napis:

„Pamiatnik siej wozdwignut w 1902 godu w carstwowanie impieratora, Nikołaja II na dobroochotnyje pożertwowanie miestnych żytielej w pamiat izbawlenia ich w 1863 godu od bolieźni na skot".

Pomysł upamiętnienia w r. 1902 zarazy bydlęcej, która ominęła wieś w r. 1863, pochodzi prawdopodobnie od „swiaszczennika otca Stiepana Biełoszewicza". który

ten pomnik złośliwości rosyjskiej poświęcił „14 nojabria“, jak stwierdza koniec napisu.

(Dokończenie nastąpi).



## Miljonówka.

Przy ostatnim ciągnieniu wygrały po miljonie marek następujące numera:

743.891
1.653.418
141.420

Obecnie kosztuje już papier miljonówki 1010 marek. Możecie je nabyć w naszej redakcji.



# Dziesięć przykazań nowego ministra skarbu.

Nowomianowany minister skarbu, dr Steczkowski, zgodził się na przyjęcie teki pod następującemi warunkami:

1) Swoboda w reorganizacji ministerstwa skarbu.

2) Zniesienie urzędów gospodarczych, n. p. „Pazappu“ i gospodarka artykułami zajętemi przez państwo za pośrednictwem przedsiębiorstw prywatnych pod kontrolą rządu.

3) Przeprowadzenie oszczędności w organizacji urzędów państwowych.

4) Zniesienie odrębnej gospodarki pieniężnej poszczególnych władz. (Są to tak zwane punkty Bilińskiego).

5) Wstrzymanie wykonania ustawy o pożyczce przymusowej i poddanie jej rewizji.

6) Zaniechanie przez Sejm uchwalania nowych wydatków bez zabezpieczenia im pokrycia.

7) Bezwzględny zakaz umów pieniężnych przez osoby i urzędy bez wiedzy ministra skarbu.

8) Koncesjonowanie kapitałów zagranicznych.

9) Mianowanie delegata ministerstwa skarbu do kontroli wydatków ministerstwa spraw wojskowych.

10) Specjalne zarządzenia dla utrzymania kursu waluty.

Po przeczytaniu tych warunków i zgodzeniu się Sejmu i prezydenta Witosa na owe, kamień ciężki spadł z serca ogółu społeczeństwa polskiego.

Z rzadką u nas jednomyślnością opinja publiczna oburzenie społeczeństwa stwierdzały, że tak dalej być nie może, marnotrawienie grosza publicznego musi ustać.

Szczególnie ważne są punkty 1, 2, 3 i 4, a zwłaszcza 9-ty. Na wojsko szły i idą miljardy, równocześnie żąda się od społeczeństwa daniny odzieżowej, bo żołnierz nagi, głodny i bosy.

Równocześnie po Warszawie ugania 500 automobilów wojskowych, garściami rzuca się pieniądze na lewo i prawo. Jeśli już muszą iść miljardy na wojnę, niechże przynajmniej wojsko ma, co mu potrzeba, niech każdy grosz służy armji, nie poszczególnym jednostkom, wybrańcom fortuny.

Z okazji przesilenia w ministerstwie skarbu i konieczności emisji (wydania) nowych miljardów marek, gazety przeciwnych obozów rzuciły się na Witosa—jego czynią winnym za cudze winy.

Rząd Witosa zastał stosunki wewnętrzne, a w szczególności monetarne, bardzo zabagnione; z powodu inwazji wroga, nie było czasu i możności zabrać się do uzdrowienia tychże; powtóre, tak zastarzałej i ciężkiej choroby odrazu uleczyć się nie da. Dokonał rząd Witosa wielkiego dzieła, pokonał bolszewików zewnętrznych, teraz czas na wytępienie objawów bolszewizmu, anarchji, niedołęstwu wewnątrz społeczeństwa.

Zadanie trudne, ale z pewnością się uda, jeśli warunki powyższe staną się przykazaniami dla rządu i Sejmu, a towarzyszyć im będzie wytrwała, mrówcza praca całego społeczeństwa, jeśli każdy czynił będzie w swem kółku, co każe Duch Boży, całość sama się złoży.

Znakomity pisarz polski, Stefan Żeromski, wydał swego czasu książkę pod tytułem: „Rozdzióbią nas kruki, wrony“.

Tymi krukami, temi wronami, to nasi zaborcy: Moskal, Prusak, Austrjak.

Te kruki opuściły polską ziemię...

Jakież to straszne, bolesne, że my sami względem własnej Ojczyzny, wobec własnego państwa stajemy się takimi krukami, co tylko czekają i czatują na łatwy żer, a każdy marzy o tem, by jak największy kęs dla siebie zdobyć.

Czemu to przypisać?

„Ach, sumienia, sumienia" dopomina się i woła inny zacny syn Polski, St. Wyspiański.

Istotnie, sumienia narodowego w nas mało, które naucza, że Polska, to jest „wielka rzecz"; własność całego narodu, nie zaś, jak chce wielu, prywatne przedsiębiorstwo, które można sprzedać, zastawić, lub obdłużyć.

Już starożytny Rzymianin wiedział, że na ojczyznę składają się ołtarze bogów i groby przodków, t. j. wszystko, co naród ma świętego, szanownego. Naród, który świętości swych nie broni, jest nikczemny. Polak, stąd ponoś między narodami słynny, że więcej niźli życie kocha kraj rodzinny.

Niewątpliwie serca nasze napęczniałe są od tej miłości, niczem portfel paskarza banknotami, tylko miłość ta inaczej zgoła objawia się na zewnątrz, niż czasu niewoli. W on czas wiedzieliśmy, że oszczędnością i pracą ludzie się bogacą, dziś potworzyły się całe stada „ptaków niebieskich", co to nie sieją i nie orzą, a chcieliby zbierać i najgłośniej krzyczą. Pomstują głośno po gazetach, że się im krzywda dzieje, gdyż dawno już powinno się im za darmo wydzielić z obszarów dworskich po 25 morgów, postawić za darmo budynki, zakupić inwentarz żywy i martwy, oczywiście znów za „rządowe" pieniądze.

Sejm ustawowo ograniczył ilość godzin pracy do ośmiu, a i w tych ośmiu nie trzeba się zbytnio natężać, i to nietylko w kopalniach i fabrykach, gdzie jest praca istotnie ciężka, ale także n. p. w sklepach. Kupiec, który poza godzinami „urzędowemi" ma sklep otwarty, płaci wysokie grzywny.

Dotąd słyszeliśmy zawsze, że oświata ludu dokona cudu, teraz szkoły jak rok długi zamknięte. Słusznie, poco nauka, studja, kiedy mamy mnóstwo rotmistrzów, radców ministerjalnych, co ledwo czytać i pisać umieją.

Dawniej dygnitarze chodzili piechotą, jeździli tramwajem, dziś — ponieważ obuwie drogie — wszystko automobilami się rozbija.

Od ośmiu lat ciągle szacuje się szkody, zrządzone ludności przez wojnę, a koszta oszacowania szkód dawno już przewyższyły same szkody.

W następstwie tak pojętej miłości, za dolar trzeba płacić 600 marek, za 1 franka 32 marek, za koronę czeską 7 marek, za markę niemiecką 8 marek.

A przecież Niemcy są państwem pobitem — a my zwycięscami.

Stan ten napewno ulegnie zmianie na lepsze, jeśli już nie sumienie się w nas obudzi, ale zdrowy — chłopski rozum.

Bo to, co się u nas dzieje, urąga zdrowemu rozsądkowi.

Niechże w całej Polsce zabrzmi okrzyk: wapna i cegły! — a wówczas zbudujemy dom wygodny dla siebie, dla naszych synów i wnuków...

*Jan Brodacki.*

---

## Baczność Małopolanie!

Stronnictwo nasze ulegając wezwaniom Waszym, aby się postarać o pismo codzienne, któreby służyło sprawom ludu, zakupiło w Krakowie gazetę codzienną:

# „Goniec Krakowski",

która od dnia 10 listopada wychodzi pod redakcją posła P. S. L. p. Józefa Rączkowskiego.

Jest Waszym obowiązkiem pismo popierać na każdym kroku.

**„Gońca"** powinniście prenumerować;
**„Gońca"** powinniście kupować;
**„Gońca"** powinniście innym polecać;
**„Gońca"** powinniście żądać wszędzie, w restauracji, Kółku, gospodzie i t. p.

**„Goniec"** jest jedynem ludowem pismem codziennem w zachodniej Małopolsce.

Tępić należy pisma sobie wrogie,
popierać swoje.

**Adres „Gońca Krakowskiego": Kraków, ul. Dunajewskiego.**

---

# KRONIKA.

**Kalendarzyk tygodniowy.** Niedziela, 19 grudnia: Faustyna, Nemezjusza m.; poniedziałek, 20 grudnia: Teofila, Dominika; wtorek, 21 grudnia: Tomasza apostoła; środa, 22 grudnia: Flawiana, Zenona; czwartek, 23 grudnia: Wiktorji p. m.; piątek, 24 grudnia: Adama i Ewy; sobota, 25 grudnia: Boże Narodzenie; niedziela, 26 grudnia: Szczepana, 1 męczennika.

---

Sprawozdanie z ostatnich posiedzeń Sejmu podamy w najbliższym numerze.

**Wymiana świadectw tymczasowych pożyczki długoterminowej.** Obecnie już wszystkie instytucje finansowe i urzędy wymieniają świadectwa tymczasowe pożyczki długoterminowej na obligacje i wypłacają odsetki za pierwszy kupon.

**Kurs egzekutorów podatkowych dla inwalidów.** Dnia 2 stycznia 1921 r. rozpocznie się przy Szkole inwalidów wojennych we Lwowie kurs dla inwalidów, celem wykształcenia egzekutorów podatkowych, prowadzony przy współudziale Dyrekcji skarbu. Inwalidzi, przyjęci na kurs, otrzymają zupełne utrzymanie i dokument bezpłatnej podróży. Wymagane: 1) Znajomość czytania, pisania i rachunków. 2) Zdrowe nogi.

Zgłaszać należy się do przynależnej Okręgowej Ekspozytury sekcji opieki, lub wprost do Szkoły inwalidów wojennych we Lwowie, ulica Kurkowa, 14.

**Wystawa kur w Małopolskiem Towarzystwie rolniczem.** Przed tygodniem urządziło Małopolskie Towarzystwo rolnicze w sali swej przy placu Szczepańskim, l. 8, wystawę kur „zielononóżek". Udział w wystawie tej wzięli wszyscy więksi hodowcy drobiu z zachodniej Małopolski. Celem wystawy było porównanie między sobą poszczególnych hodowli i ustalenie w ten sposób typu rasowej „zielononóżki".

Rasa ta nasza rodzima, dla naszych warunków najlepsza i najodpowiedniejsza, już od szeregu lat była hodowaną i poprawianą. Wojna jednak zniszczyła prawie cały

dorobek, tak, że hodowlę tę trzeba było prawie na nowo rozpoczynać.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze w pracy tej wzięło czynny udział, otaczając opieką hodowlę, starając się o rozpowszechnienie tej rasy, premjując lepsze sztuki.

Okazy, przedstawione na wystawie, wykazały znaczne postępy pracy hodowców i duże wyrównanie typów,

Równocześnie odbyło się i premjowanie wystawionych okazów. Pierwszą nagrodę i dyplom honorowy otrzymała p. Czerwińska z Gaika, drugie nagrody i dyplom honorowy otrzymała p. Schmidtowa z Krzywaczki, zakład kurnicki koło Zakopanego, p. Głowińska z Raby Wyżnej i p. Michałowska, Oprócz tego rozdano części hodowców listy pochwalne.

Wystawa, nie ogłaszana wprawdzie, wzbudziła znaczne zainteresowanie i była licznie odwiedzaną.

Należy spodziewać się, że przy dalszej pracy Małopolskiego Towarzystwa rolniczego i hodowców, hodowla „zielononóżek“ odniesie takie triumfy, jak hodowla bydła czerwonego polskiego, które także to Towarzystwo prowadzi i rozpowszechni się w całej Małopolsce.

**Demobilizacja roczników 1895 i 96.** Jak się dowiadujemy, zostaną jeszcze przed Nowym Rokiem zdemobilizowane dwa dalsze roczniki, a mianowicie rocznik 1895 i 1896. Równocześnie zostanie zwolnionych 25% oficerów.

**68 jenerałów, 600 pułkowników zwolnionych.** Celem zmniejszenia korpusu oficerskiego do liczby odpowiadającej zmienionym potrzebom, nastąpi trwałe zwolnienie wielu wyższych oficerów. Jak się Wasz korespondent dowiaduje, zwolniono już 68 jenerałów, w najbliższym czasie zwolni się ponadto 600 pułkowników.

**Towarzystwo popierania przemysłu ludowego** zwraca się do wszystkich rękodzielników i drobnych zakładów, które wyrabiają wszelkiego rodzaju narzędzia i przyrządy do przeróbki lnu i wełny, jak: międlice, trzepaczki, szczotki do czesania włókna lnianego, kołowrotki do przędzenia, oraz gremple i szczotki do czesania wełny i t. p.

Pożądanem jest także, aby i drobne zakłady jak: gremplarnie, przędzalnie wełny, folusze, farbiarnie i inne warsztaty, przerabiające surowce producentów włościan, zgłosiły swoje adresy do Towarzystwa popierania przemysłu ludowego w Warszawie (ulica Tamka, l. 1), wraz z krótkim opisem urządzeń i sposobów produkcji w swoich zakładach.

Towarzystwo, mając te adresy, będzie mogło informować interesantów z danych okolic, gdzie najbliżej będą mogli nabyć żądane przyrządy lub oddać wełnę do przeróbki.

**Polski okręt wojenny w Gdańsku.** Do portu w Gdańsku przybył w ubiegłym tygodniu z Abo w Finlandji polski okręt wojenny, noszący nazwę „Komendant Piłsudski“. Jest to mały okręt, zbudowany z blachy pancernej typu „aviso“. Pojemność okrętu wynosi około 500 tonn, uzbrojony jest on w kilka armat i kilka karabinów maszynowych. — Załoga na stopie pokojowej wynosi 50 ludzi. Komendantem okrętu jest kapitan Korytowski. Okręt znajduje się obecnie w warsztatach okrętowych w Gdańsku, gdzie odbywają się roboty około zmontowania armat. Okręt ten był budowany w warsztatach finlandzkich na rachunek rosyjski.

---



# Do działaczy ludowych i inteligencji P. S. L.!

Wkrótce wyjdzie trzeci numer naszego miesięcznika, poświęconego sprawom pogłębienia ruchu i kultury ludowej, p. t.:

## „OGNIWO“.

**„Ogniwo“** jest wydawane przez komitet redakcyjny Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krakowie i skupia do pracy wszystkich najwybitniejszych działaczy i pisarzy ludowych;

**„Ogniwo“** jest pierwszym tego rodzaju organem ludowym w Polsce;

**„Ogniwo“** poświęcone jest sprawom polityczno-społecznym, gospodarczym i ogólnej kulturze budzącego się nowego społeczeństwa;

**„Ogniwo“** pogłębiać chce nasz program i uzasadniać go, mając na uwadze konieczność przebudowy państwa na zasadach ludowych;

**„Ogniwo“** powinien zaprenumerować każdy inteligent ludowiec, każdy działacz ludowy, wspomagać je i zyskiwać mu przyjaciół;

**„Ogniwo“** ukazywać się będzie regularnie z początkiem każdego miesiąca w objętości dużego zeszytu o 4 ch arkuszach druku.

Numerów okazowych nie wysyłamy. Prenumerata roczna 240 Mk, numer pojedynczy 20 Mk. Zamawiać wcześniej, byśmy mogli uregulować nakład. Można się jeszcze wpisać do spółki wydawniczej „Ogniwo“. Jeden udział wynosi przynajmniej 100 Mk. Żądać czeków!

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Mały Rynek, L. 4, I p.

---

# Baczność ludowcy w Brzozowskiem!

Powiatowa Rada ludowa powiatu brzozowskiego uchwaliła na posiedzeniu dnia 4 grudnia b. r. wezwać ludowców tego powiatu, aby się ze wszystkiemi sprawami odnosili pisemnie, albo ustnie do sekretarza Rady ludowej powiatowej p. Karola Notza, kierownika szkoły w Golcowej, poczta Domaradz, albo jawili się w Brzozowie każdego pierwszego dnia targowego w miesiącu koło południa. Ludowcy powiatu brzozowskiego dajcie nam zaraz znać o wszystkich Waszych skargach, żalach, krzywdach, a my będziemy je załatwiali zaraz.

*Karol Notz*, sekretarz. *Walenty Toczek*, poseł, przewodniczący. *Stanisław Rygiel* z Turzego Pola, zast. przew.

# Baczność wójtowie powiatu jarosławskiego!

Dnia 17 grudnia o godzinie 10 przed południem odbędzie się w Jarosławiu, w lokalu Rady ludowej, ul. Dietziusa l. 35, zebranie wójtów i sekretarzy gminnych. Celem zebrania zawiązanie „Organizacji wójtów“. Powinni zjawić się wszyscy! Do organizacji mają prawo należeć wójtowie, sekretarze i asesorzy.

*Józef Siwoń. Tomasz Dąbrowski. Józef Czubocha. Franciszek Zajezierski.*

## Baczność ludowcy w Bocheńskiem!

W poniedziałek dnia 27 grudnia b. r. o godzinie 12-tej w południe odbędzie się w sali Rady powiatowej w Bochni posiedzenie powiatowej Rady ludowej.

Zaś we czwartek dnia 30 grudnia b. r. o godzinie 11 przed południem w tejsamej sali Zgromadzenie ogólne delegatów gminnych Rad ludowych i mężów zaufania wszystkich gmin powiatu bocheńskiego. Referować będą posłowie ludowi. *Dr Władysław Kiernik*

poseł i przewodniczący powiatowej Rady ludowej

## Do pp. nauczycieli i naczelników gmin w powiecie brzozowskim.

Zapraszam wszystkich pp. nauczycieli i naczelników gmin powiatu brzozowskiego z dwoma delegatami z każdej gminy na **zebranie**, które się odbędzie dnia **27 grudnia 1920 r. w sali „Sokoła" w Brzozowie o godzinie 12 w południe.** Sprawa bardzo ważna Upraszam o konieczne przybycie. *Walenty Toczek*, poseł.

---

# Rozmaitości.

**Mąż na licytacji.** Fakt odstępowania za wynagrodzeniem lub bezpłatnie dzieci — jest zjawiskiem dość zwykłem, zwłaszcza wśród sfer, gdzie wychowywanie dzieci stanowi zbyt wielki ciężor dla rodziców. Nie słyszeliśmy wszakże dotychczas, aby żona chciała pozbyć się męża w zamian za pokaźną sumkę pieniężną. Na pomysł taki wpadła pani Liljan Russel z Rockland w stanie Massachussetts w Stanach Zjednoczonych. Mąż jej, szewc z zawodu, nie mógł zarobić tyle, by wyżywić rodzinę, złożoną z ośmiu osób. Nędza poczeła wglądać w progi domowe państwa Russel, wówczas pewnego dnia żona rzekła do swego małżonka:

— Słuchaj! liczysz lat dopiero trzydzieści cztery, jesteś zdrów, dobrze zbudowany, masz ładne, niebieskie oczy, śliczne zęby i bujną ciemną czuprynę!... Czy nie bylibyśmy naiwni, nie wyzyskując należycie tych pięknych darów natury?...

I oto pewnego dnia ukazał się w pismach amerykańskich anons, zatytułowany: „Mąż do sprzedania".

Pan Russel został w całej pełni swej męskiej urody wystawiony na sprzedaż. Kto kupi?! Niezwykła okazja dla Amerykanek — wzorowy mąż, nie tani wprawdzie — ale towar pierwszorzędny!...

Naturalnie, jeszcze tego samego dnia rozpoczęło się oblężenie mieszkania państwa Russell przez reporterów. Pani udzieliła im uprzejmie wywiadu:

— Mamy siedmioro dzieci — oświadczyła — których nie możemy wyżywić. Mąż mój jest człowiekiem wielkich zalet. Jeżeli dostanie bogatą żonę, to będzie mógł wychować porządnie dzieci, więc wobec tego miłość macierzyńska nakazuje mi zrezygnować z praw małżonki. Początkowo chcieliśmy zorganizować loterję, po pięć dolarów los. To byłaby najwygodniejsza metoda, ale, niestety, prawo zakazuje urządzenia tego rodzaju loterji. Dlatego sprzedam mego męża przez licytację, która musi jednak przynieść najmniej 100.000 dolarów. Z tej samy on otrzyma trzecią część, ja i dzieci resztę. Interes jest zupełnie czysty i uczciwy. Kobieta, która nabędzie mego męża, znajdzie prawdziwe szczęście, którego ja wyrzekam się z pobudek bynajmniej nie egoistycznych. Dla dobra dzieci to robię, — dla dobra dzieci!...

**Rok obowiązkowej pracy publicznej w Bułgarji.** Ciekawym jest eksperyment rządu bułgarskiego, który wprowadził na próbę w pewnych okręgach ustawowo uznany powszechny obowiązek publicznej pracy. Ustawa ma na celu przyspieszenie gospodarczej odbudowy kraju, danie młodzieży odpowiedniego fizycznego i umysłowego wychowania, wzbudzenie w bułgarskim ludzie zainteresowania się dobrem publicznem, a wreszcie stworzenie nowego źródła dochodu dla państwa. Młodzież obojga płci obowiązana jest do publicznej służby gospodarczego charakteru na przeciąg pół roku dla mężczyzn 20-letnich, na przeciąg pół roku dla kobiet 16-letnich. W pierwszej połowie okresu służbowego otrzymają młodzi ludzie pouczenia, przy których ujawniają się ich zdolności, decydujące o wyborze zawodu. — W drugiej połowie okresu służby obowiązani są już do pracy publicznej, gospodarczej lub przemysłowej. Ustawa przewiduje nawet na wypadek naglącej potrzeby państwowej pewien rodzaj ogólnej mobilizacji wszystkich obywateli państwa między 20—50 rokiem życia. Służba ma charakter cywilny, istnieją jednak pewne zarządzenia natury wojskowej.

**Kit do okien.** O ile kto obawia się zostawić okien nieopatrzonych na zimę, co jest najhygieniczniejsze, bo dopuszcza do pokoju trochę świeżego powietrza, to może używać zwłaszcza tam, gdzie gotowego kitu dostać nie można, następującej mieszaniny: Bierze się pół garnca mąki żytniej pytlowej w najgorszym gatunku, kwartę piasku czystego i kwartę wapna niegaszonego, przesiać razem przez rzadkie sito, lub gęsty przetak, zgnieść wolną letnią wodą, jak dobre, miękkie kluski i tem ciastem zasmarować szpary u okien podwójnych. Kto chce, może daleko lepszy kit zrobić, który pękać nigdy nie będzie, biorąc, zamiast wody, szmalcu ćwierć funta lub trochę więcej, jeżeli się okaże kit za suchy. Taki kit może leżeć i parę tygodni, a gdyby usechł, dodać trochę smalcu i rozgnieść na nowo. Takim kitem, w braku kitu szklarskiego, można nawet w miejscach, potrzebujących poprawy szyby zakitować. Szklarski kit robi się tym samym sposobem, tylko bez piasku, a zamiast szmalcu, bierze się olej.

**Obszar i zaludnienie Polski.** Ostatni zeszyt dwutygodnika „La Pologne", wychodzącego w Paryżu, podaje ciekawe cyfry, odnoszące się do Polski. I tak, obszar państwa polskiego wynosi 386.619 km², a ilość mieszkańców 27.906.340. Z tego na narodowość polską wypada 65·3 prc., Ukraińców 16·7 prc., Żydów 7·4 prc., Niemców 5·2 prc., Białorusinów 3·1 prc., Litwinów 0·4 prc., na inne narodowości 1·9 procent.

Obszar plebiscytowy Górnego Śląska równa się 10.753 km², z ilością mieszkańców 1,936.400.

Litwa etnograficzna, ograniczona od strony Polski t. zw. linią marszałka Foch'a, obejmuje przestrzeń 46·066 km² z 1.270.000 mieszkańców.

**Cieszcie się kobiety!** W Yoncala, Oregon (Stany Zjednoczone) w wyborach do Rady gminnej odniosła kompletne zwycięstwo lista kobieca. Kontr-kandydaci męscy zostali zupełnie pobici. Wybrany nowy zarząd miejski składa się z następujących osób: Pani Mary Burt, burmistrz, na członków rady miejskiej wybrano panie: Bernice Wilson, Jennie B. Laswell, Nettie Hannani Eedith B. Thompson.

**Emigracja Słowaków.** „Veczer" oblicza, że w ostatnich czasach wywędrowało ze Słowaczyzny do Ameryki przeszło 30.000 rolników, mimo, że podróż kosztuje 12.000 koron.

## Myśli i zdania.

Kto nie wie, co powinien wiedzieć, jest zwierzem między ludźmi; kto wie właśnie tyle, ile potrzebuje wiedzieć, jest człowiekiem między zwierzętami; kto wie wszystko, co tylko można wiedzieć, jest bogiem pomiędzy ludźmi. *Pitagoras.*

* * *

Kto zdobywa naukę, lecz jej nie używa, jest bydlęciem, dźwigającem księgi. A czy bydlę wie, co niesie na grzbiecie: książki czy pakę kłaków? *Saadi.*

* * *

Obowiązkiem człowieka jest kochać nawet tych, którzy go krzywdzą. *Marek Antonius.*

* * *

Prawdziwą miłością Boga jest miłować Go bez miary. *Św. Bernard.*

* * *

Chciwość i zbytek są dwie zarazy, które zrujnowały wiele państw. *Liwjusz.*

* * *

Tym, który pierwszy zaczął lud rzymski do upadku prowadzić, był ten, który mu zaczął bezpłatnie udzielać żywności i zabaw. *Plutarch.*

## Przy kieliszku.

Jan i Florek szwagierkowie,
Obaj mieli dobrze w głowie,
Bo u Mośka przez dzień cały
Napijali się gorzały.
Florek, co miał słabszą głowę,
Stracił rozum przez połowę,
I Janowi mówił bzdury,
Że ma w nosie krzywe dziury,
Że głupi, jak tabakierka.
Jan się zgniewał na szwagierka,
Porwał z stołu piwa „bombę“
I szwagierka gruchnął w trąbę,
Powalił go i ze złości,
Liczył we szwagierku kości.
Wybił zęba, rozciął wargi,
Florek poszedł pisać skargi,
„Wizom pertom“ do doktora,
Na szwagierka, na potwora.
Tak przy wódce skończyło się,
O co? o dwie dziurki w nosie!...
Lecz teraz ci szwagierkowie,
Obaj mają rozum w głowie,
Zdala Mośka omijają,
I obaj się dobrze mają. *J. Serafin.*

**Niech się święci wielki cel —
Jedność, siła w P. S. L.**



# LISTY.

## List z Torunia.

*(Swobodny oddech i praca narodowa. — Szkolnictwo. — Teatr polski a p. prezydent ministrów. — Uroczyste przedstawienie. — Pomnik niepodległej Polski).*

Po wiekach niewoli i udręki połączone z ojczyzną polską miasto Toruń, owo sławne miejsce urodzenia astronoma naszego Mikołaja Kopernika, a które to miasto tak pięknie opisał Wam poseł Bojko, zasługuje dziś na szczególną naszą uwagę, gdyż jest ono najbardziej na zachód wysuniętą placówką naszej cywilizacji i kultury i dziś oddychając swobodą, może w pracy narodowej polskiej stać się dla nas bardzo ważnym czynnikiem. Na razie czeka nas tu — t. j. rząd i społeczeństwo — usilna praca w kierunku odniemczenia miasta; przedewszystkiem zniknąć muszą niemieckie nazwy ulic, a więc takie, jak: „Bismarckstrasse. Friedrichstrasse, Neumarkt“ i t. d. i powinny być zastąpione imionami sławnych w Polsce i zasłużonych dla Torunia Polaków.

Niemniej szkolnictwo polskie musi wziąć górę nad niemieckiem, gdyż polska większość mieszkańców tego wymaga. To też dobrze się stało, iż przybył onegdaj do Torunia nasz minister oświaty i poczynił już w tym kierunku pewne zarządzenia.

Podzielić się też muszę z Wami Szanowni Czytelnicy, bardzo ważną wiadomością, że jak w każdem większem polskiem mieście, powstał i tu u nas w Toruniu polski teatr narodowy, a powstał dzięki naszemu p. prezydentowi ministrów Witosowi, który rozumiejąc, że największym rozsadnikiem polskiej myśli narodowej i polskiej mowy — jest wszędzie w miastach teatr, a już najkonieczniejszym jest on w miastach od wieków niemczonych — spowodował, iż rząd polski szczególnie naszym teatrem się zajął i wziął go niejako w swoją opiekę.

W zeszłym tygodniu odbyło się też uroczyste otwarcie teatru i pierwsze przedstawienie — na którem był obecny p. prezydent ministrów i wielu naszych posłów. Na dyrektora teatru powołany został sławny w Polsce artysta dramatyczny, p. F. Frączkowski, a administrację objęło województwo pomorskie. Na pierwszem przedstawieniu było — oprócz mieszczan toruńskich — bardzo wielu włościan okolicznych.

Wkońcu podaję Wam jeszcze jedną ważną wiadomość. Oto toruńska Rada miejska postanowiła na jednem z ostatnich swych posiedzeń wznieść w Toruniu pomnik „niepodległości polskiej“. Będzie to wysoka, na 60 do 70 metrów kolumna. Ten pomnik ma przypominać najdalszym pokoleniom o wolnej, niepodległej Polsce ludowej, która powstała za naszych czasów. *J. Raul R.*

## Z powiatu żywieckiego.

*Interwencja Pow. Rady P. S. L. — Aprowizacja powiatu. — Konferencja nauczycielska. — To i owo.*

Dnia 9 grudnia b. r. zjawiła się u kierownika starostwa p. radcy Żułkiewicza delegacja powiatowej Rady P. S. L. „Piasta“ w osobach p. Józefa Barcika (poprzedniego dnia posła Koczura) i Wilhelma Antosa, przedstawiając mu postulaty ludności wiejskiej powiatu żywieckiego. Poruszono szereg bolączek ludności wiejskiej. Żądano stałego aprowi-

zowania ludności wiejskiej bezrolnej na równi z miastem, oraz zaprotestowano przeciw niesprawiedliwemu rozdziałowi otrąb. (Wieś dostała $^2/_5$, a miasto $^3/_5$).

Zwrócono uwagę na nieczynność komisyj aprowizacyjnych gminnych. Poruszono zaniedbanie w gospodarce gmin i brak należytej kontroli. W gminach kasowość i gospodarka nie jest od szeregu lat badaną. Zwrócono uwagę na anormalne stosunki w niektórych gminach, żądając stanowczo usunięcia złego. Żądano należytej kontroli nad wykonywanemi robotami drogowemi i listami płacy, Wkońcu zażądano przyspieszenia spraw zasiłkowych. Delegacja oświadczyła, że w razie dalszego krzywdzenia ludności wiejskiej pod względem aprowizacyjnym, reprezentanci wsi, a członkowie powiatowej Komisji aprowizacyjnej złożą swoje mandaty, ogłaszając ludności powody, jakie ich do tego skłoniły. Po wyjaśnieniach, udzielonych przez p. radcę Żułkiewicza, delegacja nabrała przekonania, że słuszne postulaty ludności wiejskiej będą uwzględnione. Czekamy zatem na czyny, uzależniając nasze dalsze stanowisko od spełnienia przedstawionych postulatów,

Pisząc o aprowizacji powiatu, musimy przedewszystkiem zwrócić miarodajnym czynnikom w Warszawie uwagę, że ministerstwo aprowizacji wydało zarządzenie, mocą którego nie wolno aprowizować ludność bezrolną po wsiach. Może to rozporządzenie jest uzasadnione w innych powiatach, gdzie ziemi jest więcej i lepszej. W powiecie górskim i tak biednym jak nasz, podobne rozporządzenia skazują ludność wiejską bezrolną na śmierć głodową. Żądamy stanowczo usunięcia tego rozporządzenia co do powiatu żywieckiego, który, według uchwały Sejmu winien być traktowany na równi z centrami przemysłowemi, i bezwarunkowego aprowizowania ludności bezrolnej po wsiach w powiecie.

Dnia 27 listopada b. r. odbyła się w Żywcu konferencja nauczycielska okręgowa, na której omawiano szereg ważnych spraw z zakresu szkolnictwa powszechnego. Referat, jak i czego uczyć w szkole powszechnej z historji i geografji, wygłosił p. Bartosz, nauczyciel ze Suchej, zaś o frekwencji szkolnej odczytał referat p. Józef Strzelecki, kierownik szkoły ze Stryszawy. Wybrano delegatem do Rady szkolnej powiatowej posła Feliksa Koczura i Jana Klicha. Posłowi Koczurowi nauczycielstwo wyraziło pełne zaufanie i podziękowanie za jego pracę. Poseł Koczur, dziękując za wybór, wezwał nauczycielstwo do intenzywnej pracy w szkole i gminie, wskazując, że zgodne pożycie nauczyciela z gminą wpłynie na rezultat jego pracy w szkole i poza szkołą.

Konferencja odbyła się poważnie, budząc wielkie zainteresowanie u nauczycielstwa, które zjechało licznie.

Dnia 30 listopada b. r. odbyło się pierwsze posiedzenia Powiatowej Komisji Ziemskiej w Żywcu. Powzięto szereg ważnych uchwał w sprawie parcelacji dóbr arcyksiążęcych. O tej parcelacji i o reformie rolnej w powiecie, szczegółowo napiszę w następnej korespondencji, podając informację i wskazówki ludności. *As.*

**Wola Rzędzińska** (pow. Tarnów). Niedawno pożegnaliśmy tu z szczerym żalem odchodzącego od nas na inną placówkę p. starostę Porembalskiego. Przez cały czas swego u nas pobytu w Tarnowie pracował usilnie dla dobra powiatu; chronił nas jeszcze w czasach austrjackich od szykan rządowych, służył nam swą radą i opieką, jak szczery i zawsze wierny przyjaciel całej ludności. Za tę bezinteresowną pracę i życzliwość niech mu będzie cześć i podzięka; nasza wdzięczna pamięć niech mu będzie nagrodą i zachętą do dalszej wytężonej pracy na nowym posterunku Cześć! *Gawin*, nacz. gm.

**Rudnik** (powiat Myślenice). W gminie Rudnik odbyło się dnia 28 listopada 1920 r. zebranie, zwołane przez komisję ziemską gminną, na które przybyło około 200 osób mało i bezrolnych, oraz inwalidów. Zagaił zgromadzenie przewodniczący Gminnej komisji ziemskiej, Michał Bylica, i oznajmił cel tego zebrania, oraz po przeczytaniu rozporządzenia Rady ministrów normujące użytkowanie funduszu osadniczego, przeznaczonego do dyspozycji Głównego urzędu ziemskiego na mocy uchwały sejmowej z dnia 19 grudnia 1919 r.

Zgromadzeni żądają jednogłośnie, ażeby Powiatowa komisja ziemska w Myślenicach przyspieszyła posiedzenie, mające się odbyć w celu uchwalenia wykupu i przeznaczenia do parcelacyj i gruntów w dobrach ks. Kazimierza Lubomirskiego, z powodu, że na posiedzeniu ostatniem Powiatowej komisji ziemskiej w Myślenicach uchwała nie przyszła do skutku przez udaremnienie uchwał przez „obrońcę biednych“, posła J. Bochenka ze Sułkowic.

Przeto w tej drodze zebrani upraszają Powiatową komisję ziemską w Myślenicach, ażeby się na przyszłość nie liczyła z takimi ludźmi, jakim jest poseł J. Bochenek.

Zebrani upraszają, ażeby powyższe pismo oddać do druku do gazetki „Piasta“, ażeby nasz p. poseł Bochek wiedział na przyszłość, co o nim wyborcy myślą.

*Michał Bylica*, przewodniczący.

**Wojutycze** (w Samborskiem). W niedzielę dnia 28-go listopada b. r., po skończonem nabożeństwie, na cmentarzu obok kościoła rozdzielał Jan Ratusz, prezes miejscowej Rady ludowej P. S. L. gazetkę „Piast“ pomiędzy członków.

W chwili rozdzielania pisma i broszur agitacyjnych za pożyczką „Odrodzenia“, wypadł z mieszkania miejscowy proboszcz, ks. Franciszek Dobrowolski, i starał się krzykiem i hałasem, nie licującym wcale z godnością kapłana, uniemożliwić rozdzielenie pisma. Swego czasu ks. Franciszek Dobrowolski sprzedawał gazetę „Lud Katolicki“ w zakrystji, i to wolno było, a gdy dziś lud nie chce czytywać reakcyjnych piśmideł, ogłupiających do reszty chłopa, wylewa swoją złość na „Piaście“, twierdząc, że na cmentarzu nie wolno rozdzielić gazety.

Widzieliśmy po różnych odpustach kramy, umieszczone tuż obok murów kościelnych, i to wolno — widzieliśmy sprzedaż gazet i kalendarzy w samym kościele, bo w zakrystji, i to wolno — lecz pisma ludowego, które przecież nie ma nic przeciw Kościołowi — tego nie wolno.

Gdy ambony używa się do głoszenia niekoniecznie słowa Bożego — to takie wolno!

Nie mając na razie swojego lokalu gdziebyśmy się mogli zejść i w sprawach partyjnych porozumieć się, musimy korzystać z miejsca, gdzie więcej ludzi się zbiera, aby przynajmniej raz w tygodniu podać do rąk chłopu gazetę broniącą jego sprawy — i to nam nie wolno.

Ks. Franciszek Dobrowolski swojem postępowaniem wywołał niebywały skandal, i to wprost u wrót kościelnych

Nadmieniamy, że po skończonem nabożeństwie wszędzie praktykowanem jest ogłaszanie ludności różnych zarządzeń władz i t. p. — jako na miejscu, grupującem większą ilość ludzi, i to nie było nigdy brane za jakieś znieważenie kościoła czy cmentarza — lecz rozdzielania „Piasta“ jest zbrodnią? *Jan Ratusz*

prezes miejskiej Rady ludowej P. S. L

**Brzozów**. Rada ludowa powiatowa uchwaliła jednomyślnie na swem posiedzeniu wezwać posłów P. S. L.,

aby natychmiast wzięli w opiekę instytucje, jak n. p. kasy sieroce i inne, którym grozi z powodu uchwały Sejmu, w sprawie austrjackich pożyczek, groza utraty włożonych pieniędzy.

Tą drogą zwraca się też Rada ludowa do p. starosty w Brzozowie, aby przyspieszył wykonanie ustawy w sprawie zaopatrzenia szkół i gmin powiatu w opał.

*Z prezydjum Rady ludowej P. S. L.*

**Grudziądz.** Dziwna rzecz dzieje się tu, na polskiej ziemi, na Pomorzu. Wszakże już, po tylu latach niewoli pruskiej, Pomorze należy z powrotem do Polski. Jak wiemy, Polacy byli gnębieni przez rząd pruski; nie mogli mówić ani uczyć się po polsku, nie mogli piastować żadnych urzędów, by byli Polakami. Dziś jest rząd polski, jest Polska, ale co widzimy?! Urzędy polskie są zajmowane przez Niemców. N. p. poczta w Grudziądzu zwol... kilka panien Polek z posady, natomiast Niemki pozostały. Starostwo i magistrat ma urzędników Niemców, policja komunalna składa się z samych Niemców, i to w pruskich mundurach. Pomorska Izba skarbowa przyjmuje urzędnika Niemca, nazwiskiem Diederichson, który — jak sam oświadczył w swojem piśmie — po polsku wcale nie umie. Piękna perspektywa na przyszłość. Gdzież jest Sejm polski? Gdzie rząd, który nie chce nic widzieć, ani wiedzieć o tem, że, zamiast polskich urzędników, przyjmuje się Niemców, naszych odwiecznych wrogów. Wstyd! hańba! Każdy, kto jest Polakiem i kocha swą Ojczyznę, Polskę, powinien jej bronić przed wpływem wrogich nam sił. *Urzędnik pomorski.*

**Siennica**, powiat Mińsk Mazowiecki. W niedzielę dnia 14-go listopada b. r., po sumie, odbyło się u nas zebranie, poświęcone 2-letniej rocznicy niepodległości ... Przemawiał p. Janicki, i w gorących słowach odmalował walki dawniejsze i obecne o Polskę ludową. Okrzykiem na cześć Naczelnika Piłsudskiego, prezydenta ministrów Witosa, oraz odśpiewaniem „Roty“, zakończyło się zebranie liczne, jak nigdy przedtem.

# Z ruchu organizacyjnego.

**Zator.** Dnia 22 u. m. odbył się tutaj zjazd reprezentantów gmin P. S. L. powiatu oświęcimskiego. Liczne zebranie zagaił przewodniczący powiatowej Rady ludowej, p. Boruch, poczem delegat oddziału organizacyjnego P. S. L. p. Flasiński z Krakowa, w krótkiem przemówieniu skreślił ogólne położenie państwowe, i wyjaśnił sprawy organizacyjne. Następnie wywiązała się długa i żywa dyskusja w kwestjach: senatu i reformy rolnej, w której zabierali kolejno głos p. Boruch, Spuła i Kawiak ze Spytkowic, Klaja, Leszczyński z Rudz, Zając z Piotrowic (S p r a w a K ó ł e k r o l n i c z y c h), Szymocha, Mozgała z Rudz i Pilch z Poręby ad Oświęcim. Po wyjaśnieniach wzajemnych wszyscy zebrani postanowili solidarnie stać przy sztandarze P. S. L. „Piasta“, a w dowód zaufania dla stronnictwa i jego prezesa, uchwalono jednogłośnie niżej podaną rezolucję i wysłanie telegramu do prezydenta, p. Witosa.

Rezolucja brzmi:

„Zebrani delegaci gmin pow. oświęcimskiego, w Zatorze dnia 22 b. m. 1920, wyrażają p. posłom ludowym P. S. L. zaufanie, i wzywają, aby nadal tak jak dotąd, wytrwale bronili stanowiska szerokich mas ludowych w walce o sejm jednoizbowy“.

Telegram:

Zgromadzeni delegaci gmin, członkowie P. S. L. powiatu oświęcimskiego w Zatorze w dniu 22 listopada 1920, przesyłają prezydentowi ministrów, p. Witosowi, wyrazy zupełnego zaufania i serdeczne „Szczęść Boże“ w dalszej pracy, dla dobra ludu i Ojczyzny.

Nakoniec p. Boruch poruszył postulaty ludności powiatu, i dziękując wszystkim za liczne stawienie się, zjazd zamknął.

*Jan Stanek*, sekretarz, *Władysław Boruch*, przewodn.

**Jerzmanowice**, w Olkuskiem. We środę dnia 8 grudnia odbył się po godzinie 1 po południu wiec przy udziale 600 ludzi. Przewodniczącym zebrania obrano p. Żurowskiego z Łaz, zastępcą przewodniczącego p. Wyparta z Jerzmanowic, sekretarzem p. Józefa Krzynowka, poczem delegaci Oddziału organizacyjnego P. S. L.: p. Flasiński z Krakowa i p. Chwastek z Grybowa, w długich przemówieniach poruszali sprawy ogólno-państwowe, organizacyjne i postulaty miejscowego powiatu. Następnie wywiązała się długa dyskusja, wśród której delegaci objaśniali i odpowiadali na zadawane pytania. Wkońcu uchwalono rezolucję, wyrażającą zupełne zaufanie posłom P. S. L. i szczególne uznanie prezydentowi Witosowi za działalność dla dobra państwa i ludu.

**Sułoszowa**, w Olkuskiem. Dnia 8 grudnia wieczorem odbył się wiec. Obecnych było około 400 ludzi. Po wyborze przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego i sekretarza, którymi zostali: p. Kurek Jan, Marszałek Józef i Kania Józef, p. poseł Ostachowski zagaił zgromadzenie. Następnie delegaci Oddziału organizacyjnego P. S. L.: p. Flasiński i p. Chwastek, wygłosili dłuższe referaty o sprawach organizacyjnych i aktualnych. Pod koniec p. poseł Ostachowski przemówił do zebranych, a po dyskusji i interpelacjach, na które odpowiadał, uchwalono odpowiednią rezolucję i wiec rozwiązano.

**Opacianka**, w Pilzneńskiem. W tutejszej gminie odbyło się zebranie ludowców P. S. L. „Piasta“ w lokalu Michała Śpichy. Przybył do nas p. Józef K...la z Bączałki, który przedstawił nam usilną pracę w obronie praw chłopskich naszych pp. posłów P. S. L. „Piasta“, oraz objaśnił cel roboty rozbijaczy, a względnie Stapińszczyków, endeków i t. p. wichrzycieli Ponadto wezwał zebranych do organizacji w P. S. L., gdyż tylko jednością, wspólną pracą możemy zrzucić z siebie bolączki i różne niedomagania. Następnie przystąpiono do zawiązania Rady ludowej, do której wpisało się całe obywatelstwo, jako członkowie P. S. L. „Piasta“. Do Zarządu weszli: jako przewodniczący, Michał Spicha, sekretarz, Piotr Drygaś, skarbnik, Józef Bigos, naczelnik gminy. Wszyscy członkowie opodatkowali się na cele organizacji. Przytem uchwalono wotum ufności naszemu p. posłowi, Adamowi Krężlowi, oraz wszystkim pp. posłom P. S. L. i premjerowi Witosowi. Następnie uchwalono protest przeciw senatowi jednogłośnie.

*Piotr Drygaś*, sekretarz.

**Januszkowice**, w Pilzneńskiem. W tutejszej gminie odbyło się zebranie ludowców w lokalu Kółka rolniczego dnia 10 listopada b. r. P. J. Kania z Bączałki przybył do nas i w swem przemówieniu wyłuszczył i objaśnił, do czego dążą swą wichrzycielską, nagonkową robotą naganiacze Stapińskiego i inne indywidua z księżo-pańskich stajenek, oraz przedłożył plan nieskazitelny pracy naszych pp. posłów P. S. L. „Piasta“. Następnie przystąpiono do zawiązania Rady ludowej i spisu członków P. S. L. Do Zarządu weszli: jako przewodniczący, Józef Mokrzycki, sekretarz, Piotr O...siak, skarbnik, p. Tybura Opodatkowali się wszyscy na cele organizacji w P. S. L. Następnie uchwalono wotum ufności wszystkim pp. posłom P. S. L. „Piasta“, oraz pre-

m erowi Witosowi hołd i uznanie za jego dzielną pracę. Następnie jednogłośnie uchwalono protest przeciw senatowi.

*Piotr Owsiak*, sekretarz.

**Werynia** (w Kolbuszowskiem). W niedzielę dnia 21 listopada b. r. odbyło się u nas zebranie ludowców z całej gminy, zwołane przez p. Józefa Niezgodę. Przybyli prawie wszyscy mężczyźni z tutejszej gminy. Zebranie zagaił przew. Józef Niezgoda, który w dłuższem przemówieniu przedstawił zebranym zadanie polityki ludowej w kraju i zagranicą. Omówił szczegółowo sprawę senatu reformy rolnej i organizacji P. S. L.

Po przemówieniu przewodniczącego wywiązała się żywa dyskusja, w której między innymi zabierali głos: Szczepan Konik, Jan Mytych i Michał Wroński. Żywo omawianą była sprawa senatu i reformy rolnej; omawiano gorąco wybory powiatowej komisji rolnej w powiecie kolbuszowskim. Z wielkiem oburzeniem wyrażano słowa protestu przeciwko wyborom tejże komisji.

Warto nadmienić, że w komisji tej zasiadają pp. dr Hupka i Kozłowiecki, obszarnicy, konserwatyści, najzacieklejsi wrogowie reformy rolnej, co też okazało się zaraz na pierwszem posiedzeniu tejże komisji, kiedy uchwalono rozparcelowanie folwarku p. Dolańskiego w Trzęsówce, dzierżawionego przez żydów już od niepamiętnych czasów, posłowie dr Hupka i Kozłowiecki jak najenergiczniej zaprotestowali przeciwko temu, a nawet podjęli się wyszukać właściciela, któryby zaprowadził racjonalną(!!?) gospodarkę na tym folwarku, byle tylko biedny bezrolny czy też małorolny broń Boże pańskiego władztwa i przywileju nie ukrócił.

Wkońcu uchwalono odpowiednie rezolucje.

---

# Parcelacja obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

**Augustówka**, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Zborów, 14 km. Kaplica rzym.-kat. w Koniuchach, 6 km. Szkoła polska fundowana na miejscu. Obszar 717 morgów roli, 52 morg. łąk pierwszej jakości, ruiny kamienne budynków folwarcznych. Cena za mórg 6.000—9000 Mk.

**Ceniów**, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Kozowa, 12 km. Kościół w Kozowej, szkoła fundowana na miejscu. Obszar 1807 morg. roli, 82 morg. łąk pierwszej jakości, jeden budynek mieszkalny na 8 rodzin, zresztą ruiny folwarku. Cena za mórg 7.000—8.000 Mk.

**Horodenka**, miasto powiatowe, stacja w miejscu, szkoły i kościół w miejscu. 1.700 morg. najlepszej gleby czarnoziemnej w Polsce, uprawa cebuli, tytoniu, buraków cukrowych i kukurudzy, pomieszczenia na kilka miesięcy na folwarku Raszków dla około 100 rodzin; budulec na miejscu do nabycia. Cena wyjątkowa wobec jakości ziemi i położenia — 15.000 do 20.000 Mk za mórg.

**Koniuchy**, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Buszcze, 12 klm. Kaplica rzym.-kat. w miejscu, szkoła polska fundowana w miejscu. Obszar 1143 morg. roli, 100 morg. łąk, mury z gorzelni, wołowni i innych budynków folwarcznych. Cena za mórg 5.000—9.000 Mk,

**Mszaniec**, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Dereniówka, 2 km. Obszar 1.000 morg. roli, czarnoziem, 200 morg. łąk; szkoła polska fundowana w miejscu. Cena za mórg 6.000—8.000 Mk.

**Olesin**, powiat Brzeżany, stacja kolejowa Kozowa, 7 km. Kościół w sąsiednim Budyłowie, szkoła fundowana w miejscu. Obszar 1.000 morgów roli i łąk pierwszej jakości. Cena za mórg 7.000 do 10.000 Mk.

**Połowce**, powiat Czortków, stacja kolejowa Dżaryń, 2 km szosą. Kościół i szkoła fundowana na miejscu, powiatowe miasta Buczacz i Czortków w odległości 12 km, tamże szkoły średnie. Obszar 1.200 morg. roli i łąk, gleba podolska czarnoziemna, pierwszej jakości, 2 dwojaki, zresztą kamień z budynków dworskich. Cena za mórg 8.000 do 10.000 Mk.

**Soroka**, powiat Skałat, stacja kolejowa Chorostków, 4 km. Kościół i szkoły w Chorostkowie, powierzchnia 550 morgów podolskiego czarnoziemu. Cena za mórg 6.000 do 8.000 Mk.

**Szydłowce**, powiat Husiatyn, stacja kolejowa Husiatyn, 10 km. Kościół w sąsiednim Sidorowie, szkoła fundowana w miejscu. Obszar 430 morg. czarnoziemu podolskiego, 100 morg. lasu liściastego. Cena za mórg 8.000—do 10.000 Mk. Osobno do nabycia prawo wodne, z turbiną w dobrym stanie pozostałą ze spalonego młyna.

10) **Żyznomierz**, powiat Buczacz, stacja kolejowa Buczacz, 4 km. Kościół i szkoły tak pospolite jak i średnie w Buczaczu. Obszar około 200 morg. bardzo dobrej gleby pod miastem. Cena za mórg 10.000 do 12.000 Mk.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa, Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

---

# Wezwanie do Kółek rolniczych i całego włościaństwa w zachodniej Małopolsce.

Pokój z Rosją został zawarty. I jeżeli słusznemi okażą się przewidywania, że pokój zawarty będzie trwałym, nadchodzi dla rolników czas pracy, podtrzymania i odbudowy naszych gospodarstw. Ale w jakże różnych warunkach pracować będzie rolnik w Małopolsce wschodniej i zachodniej.

Brat nasz, rolnik na wschodzie, jest w większości powiatów doszczętnie zrujnowany. Co ocalało z wielkiej wojny, zniszczyła potem inwazja ukraińska, a reszty zniszczenia dokonał ostatni najazd bolszewicki. Tak samo zniszczoną jest inteligencja polska, która tam na wschodzie była i jest zawsze ostoją polskości.

Im wszystkim należy przyjść natychmiast z doraźną pomocą. Bolszewicy bowiem zniszczyli ich zupełnie, obrabowali ze wszystkiego, zabrali zboże, bydło, konie, sprzęty, ubranie i bieliznę, nieraz nawet spalili chatę i zabudowania. Nadchodzi długa, ciężka zima. Braci naszych na wschodzie, tych męczenników, którzy sprawili, że Polska ma prawo do tej ziemi, nie możemy pozostawić bez ratunku, nie możemy dopuścić, by marnieli o głodzie i nędzy, marli z mrozu i w ostatniem opuszczeniu, pogrążeni w beznadziejnej rozpaczy.

Kółkowcy! Ludu polski! Wy wszyscy, których tu w zachodniej Małopolsce oszczędził niszczący los wojny, którzy szczęśliwie zebraliście plony swych pól i macie cały dach nad głową, pomyślcie o tych biednych, którzy tam czekają naszej pomocy.

Organizacja nasza powinna i musi odać wydatną pomoc. Niechaj każdy Kółkowiec, każdy rolnik da, co może, w naturze lub pieniądzach. I dlatego wzywamy

zarządy wszystkich Towarzystw rolniczych okręgowych, zarządy wszystkich Kółek rolniczych, Rady nadzorcze Składnic Kółek rolniczych i Spółek rolniczych, by w najbliższym czasie zwołały zebrania swych członków z porządkiem dziennym: Natychmiastowa pomoc dla zniszczonych rodaków we wschodniej Małopolsce. Na tych zebraniach powinny zapaść decydujące uchwały w sprawie pomocy; należy wybrać „komitet pomocy“ z przewodniczącym instytucji na czele, który przystąpi natychmiast do zbierania darów. Organizacje handlowe, oprócz daru własnego, powinny rozpocząć akcję składkową w lokalu handlowym. Zarządy Towarzystw rolniczych okręgowych mają czuwać, by we wszystkich instytucjach na terenie ich działalności akcja składkowa była energicznie przeprowadzoną. Zebrania Kółek mają uchwalić, jaką pomoc powinna dać dana gmina (najlepiej obrać formę opodatkowania zależnie od stanu zamożności mieszkańców), a zarządy mają dopilnować zbierania darów.

Zebrane dary, co powinno nastąpić w przeciągu 1—2 miesięcy, należy odesłać do zarządu Małopolskiego Towarzystwa rolniczego w Krakowie, Plac Szczepański, l. 8, który je natychmiast rozdzielać będzie przez swą organizację między najbardziej potrzebujących.

Organizacja to siła, która użyta rozumnie może okazać się twórczą i zagoić zadane rany. Kółkowcy! okażcie, że Wasza organizacja posiada tę twórczą zdolność do czynu, że członkowie jej mają serce, czujące ludzką niedolę, spowodowaną przez straszliwy miecz wojny.

W Krakowie, dnia 20 listopada 1920 r.

Za Zarząd Małopolskiego Towarzystwa rolniczego:

Prezes: w z. *Albin Jura.* Sekretarz: *Dr Zdzisław Chmielewski*

## Sprzymierzyńcami prawicy polskiej są bolszewicy, gdyż tak sami oświadczają.

Nie powinno nas dziwić takie oświadczenie Lenina na jednem z ostatnich posiedzeń centralnego komitetu partji komunistycznej w Moskwie. Wprawdzie bolszewikami robi się partje lewicowe z powodu każdego ich ostrzejszego wystąpienia, ale to tylko dlatego, że to na rękę naszej prawicy, a w szczególności endekom. Nie ukrywamy tego, że niektorzy członkowie czy to P. P. S., czy partji Thugnttowców, nie wytrzymali próby i pokumali się z wrogami Polski — moskalami-bolszewikami, ale z tego powodu nie można robić bolszewikiem każdego gorącego patrjoty, który wrażliwy jest na zło i w ostrych przemówieniach to zło, jak łapownictwo, niesumienność, próżniactwo, stara się wykazywać i grozić winowajcom.

Głupiec skończony odważy się chyba dzisiaj mówić n. p., że ludowcy działają na szkodę Polsce, bo fakty niezbicie świadczą o czemś wręcz przeciwnym, co wykazaliśmy w poprzednich numerach „Piasta“.

Natomiast dowiadujemy się o planach Lenina, który wprost ręce zaciera z powodu tego, że polska prawica (endecy) zachowuje się w Polsce tak, iż przysparza korzyści bolszewikom i zbliża ich cele.

**Bo posłuchajmy, co mówią bolszewicy:**

„Biorąc pod uwagę olbrzymią popularność, jaką cieszy się Piłsudski wśród Polaków i jego umiejętność ustrzeżenia Polski od rewolucji, należy bezwzględnie dążyć do usunięcia go ze stanowiska naczelnika państwa, powinno to wywołać wojnę domową w Polsce, zakończoną zwycięstwem sowietów.

Komitet asygnował na agitację w Polsce kwotę 50,000.000 rubli w złocie.

„Należy bezwzględnie dążyć do usunięcia naczelnika państwa“ — mówią bolszewicy — a któż do tego samego w Polsce dąży? Nie kto inny, tylko prawica, t. j. endecy (Związek Ludowo-Narodowy) i grupki do nich zbliżone, choć te robią to bardziej wstydliwie i ze wzdraganiami, ale robią.

Zapamiętajmy sobie tę wiadomość o walce z naczelnikiem, pochodzącą od tyrana głodnej, nagiej, zawszonej, zimnej i epidemicznej Rosji, idącej w tym wypadku ręka w rękę z szeregami endeków z pod „Boga i Ojczyzny“. *Niedb.*

## Rezolucje i wnioski

uchwalone przez Sejm pełnomocników dzielnicowych, wojewódzkich i powiatowych obywatelskiego Komitetu obrony państwa w Warszawie dnia 17 października 1920 r.

I. Zjazd pełnomocników i delegatów O. K. W. O. P., zebrany w Warszawie w dniu 17 października 1920 roku, stwierdza, że współdziałanie społeczeństwa z rządem w zorganizowanych Komitetach obrony państwa, obejmujących reprezentantów różnych stronnictw i wszystkich warstw społecznych, przyczyniło się w walnej mierze do obrony państwa. Dalsze utrzymanie akcji O. K. O. P. przyczyni się do wzmocnienia potęgi państwa polskiego.

II. Zjazd pełnomocników i delegatów O. K. O. P., po wysłuchaniu referatów i po przeprowadzeniu dyskusji, uchwala utrzymać w dalszym ciągu istnienie obywatelskich Komitetów obrony państwa, jako organizacji społecznej, jednoczącej wszystkie ziemie polskie pod hasłem dobra Ojczyzny, oraz wszystkich obywateli, niezależnie od ich przynależności partyjnej, dla wspólnej pracy nad odbudową państwa i współdziałania z rządem.

III. Zjazd pełnomocników i delegatów O. K. O. P. uznaje potrzebę koordynacji działalności Towarzystw kulturalno-humanitarnych na gruncie państwowym i ponadpartyjnym.

IV. Zjazd pełnomocników i delegatów O. K. O. P. uznaje potrzebę propagandy wewnętrznej ponadpartyjnej, prowadzonej przez czynniki społeczne dla poparcia celów ogólnopaństwowych.

V. Zjazd pełnomocników i delegatów O. K. O. P. uchwala zwrócić się do rządu, by niezwłocznie przystąpił do wypłaty uchwalonych przez Sejm i Radę obrony państwa zasiłków dla rodzin żołnierzy i ochotników, oraz możliwie skrócił procedurę przy czynnościach urzędów.

VI. W sprawie organizowania środowisk i szkół zawodowych dla inwalidów wojennych uchwalono:

a) Obywatelskie Komitety obrony państwa powinny wystąpić do odpowiednich władz o nadanie im ośrodków, majątków, mających ulec parcelacji, celem zakładania w nich schronisk, a następnie szkół zawodowych inwalidów wojennych. Ponieważ ilość ziemi, projektowanej do pozostawienia przy tych ośrodkach, jest niewielka, celem zwiększenia produkcji na rzecz tych zakładów, oraz możności rozszerzenia

dalszego instytucji, należy równocześnie podać prośbę o zwiększenie ośrodka do 100 morgów.

Budynki, obliczane na większe przestrzenie, będą przeważnie dostateczne. Na reszcie ziemi, podlegającej parcelacji, możnaby pomieszczać inwalidów, otrzymujących działki na własność, w centrum ośrodka mieliby potrzebne instytucje kulturalne i opiekuńcze dla siebie i rodzin.

b) Poprzeć istniejące Towarzystwa pomocy inwalidom, jak: Towarzystwo zagród dla inwalidów im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie i Towarzystwo pomocy inwalidom w Łodzi.

VII. Zjazd pełnomocników i delegatów O. K. O. P. uchwala wydrukować wspólne sprawozdanie z prac obywatelskich Komitetów obrony państwa z całej Polski, według województw, za czas od pierwszych dni lipca po konie października 1920 roku.

# Sposoby ogniotrwałego budowania.

Corocznie duża ilość milionów, nagromadzonych zapobiegliwością i pracą, idzie na marne z ogniem. Od czasu do czasu dowiadujemy się o zniszczeniu całych wsi lub miasteczek — codziennie jednak w różnych miejscach w kraju pali się kilka lub kilkanaście zabudowań wraz z nagromadzonymi tam zapasami. Należy się przeto dobrze zastanowić, jakby tę klęskę zmniejszyć, jeżeli zupełnie nie da się ona usunąć. Asekuracya ma tylko za zadanie, by te nieszczęścia nie dotykały pojedynczych osób, zebrana bowiem premia od wszystkich służy na wypłatę szkód tym, którym się one przydarzyły — samych pożarów przez to nie umniejsza się, i miliony składane idą z dymem. Zapobiec nadmiernym, zwłaszcza na wsi, wypadkom pożarów może tylko materyał budynków i system budowania, t. j. przestrzeganie oddalenia, murowania i pilnowania kominów i t. p., któremi to rzeczami powinna się zająć dobra ustawa budowlana, stosowana nietylko na papierze, ale przestrzegana w rzeczywistości.

Decydującym w tym względzie, a chroniącym przed rozszerzaniem się pożaru jest przedewszystkiem materyał budynku — mianowicie materyał tak ścian, jak i dachu powinien być ogniotrwały Dach jednak w wypadkach pożaru odgrywa ważniejszą rolę, gdyż przez dachy ogień się szerzy, przeto na ogniotrwałym dachu przedewszystkiem zależy. Do ogniotrwałych pokryć należą: dachówka palona i cementowa, asbit, eternit, blacha, papa — ale te materyały nie zawsze w każdej okolicy są do nabycia, niełatwo transport wytrzymują, są drogie, wymagają silniejszego wiązania dachowego, a papa i blacha, ze stanowiska gospodarskiego, w wielu wypadkach nie nadają się, gdyż są za zimne w zimie, a za gorące w lecie, zwłaszcza na budynkach mieszkalnych i stajniach, nadto blacha rdzewieje i nie wytrzymuje burz. Na wsi każdy gospodarz ma pod ręką słomę, łatwo taki dach naprawić, jest lekki, nie potrzebuje silnego wiązania dachowego, a zarazem utrzymuje ciepło w zimie, a w lecie nie rozgrzewa się — ale też jest łatwo palny. W Anglii, Francyi, Holandyi, Danii, Szwecyi, Norwegii, a także Rosyi i niektórych powiatach Królestwa, robią słomę ogniotrwałą przez nasycenie tłustą gliną bez piasku i przez zgniecenie, względnie silne związanie tak nasyconych snopków. W ostatnich czasach, na zachodzie Europy, wprowadzono pewne udoskonalenia w sposobie nasycania słomy gliną z dodaniem gipsu lub cementu i wody amoniakalnej lub słonej. Próby dały najlepsze wyniki i znalazły szerokie zastosowanie. Dach taki ma wygląd krytego zwykłą słomą, ma wszystkie jej zalety, a posiada własność ogniotrwałości, i zarazem, jak próby wykazały, trwa 60 lat. Po broszurach, traktujących tę sprawę, są podane szczegółowe przepisy sporządzania takiej ogniotrwałej słomy, jakoteż różne sposoby i odmiany. Jednakowoż na nic taki przepis się nie przyda — zawsze jakaś niedokładność lub nieumiejętność, gdy się nie widziało, popsuje całą wyłożoną pracę. Przeto, aby naprawdę był z tego pożytek, posłowie ludowi, przebywające na Sejmie, mogą się o powiatach, gdzie sporządzają ogniotrwałą słomę, dowiedzieć i postarać się, by takich kilkunastu ludzi, znających się na tego rodzaju robotach, przyjechało nauczyć gospodarzy w Małopolsce, a tutaj ten sposób dalej szerzyłby się. Z jednej strony należałoby, aby przewodnicy ludowi tą sprawą, ratującą od pożarów, zajęli się, a gospodarze by chętnie przyjmowali to ulepszenie.

W drugim rzędzie do ogniotrwałości budynku przyczyniają się ogniotrwałe ściany. Do ogniotrwałych należą ściany z cegły palonej, z surówki, z kamieni, ubijane z gliny, wreszcie ściany z betonu (z cementu, piasku i żwiru), z tak zwanych pustaków, gdyż wewnątrz mają duże otwory kanałowe, zwykle trzy w jednej sztuce — jednokanałowe bowiem okazały się zimne i niepraktyczne. Tego rodzaju ściany z pustaków należałoby wprowadzić w okolicach, gdzie jest piasek i żwir, a niema gliny, względnie cegielń. Budowle pustakowe są tanie, ciepłe i suche, ale trafiają się też zimne, mokre i z grzybem: zależy to od wykonania. Na Wołyniu prawie wszystkie budowle publiczne i gminne są z tego materyału, a trafiają się też i w Piotrkowskiem. Ponieważ takie budowle mogą być także złe, przeto i w tym wypadku musiałby być użyty system już wypróbowany przez ludzi dokładnie z tem obznajomionych.

Wprowadzenie ogniotrwałych budowli nie wyklucza bynajmniej powstania ognia, ale chroni od szerzenia się pożarów, ułatwia gaszenie, a tem samem chroni od wielkich strat, wreszcie także umniejsza wydatek na asekuracyę, gdyż od takich budowli znacznie mniej się płaci.

s.

# Jakich to rad i wskazówek udzielają gospodyniom w Ameryce?

## Czego dobra gospodyni nie robi.

Nie kraje chleba, póki jeszcze ciepły.

Nie wbija jaj do ciasta nie powąchawszy ich poprzednio.

Nie używa agrafek ani szpilek w miejscach rozprutych i nie przyszywa w ostatniej chwili guzików i wieszadeł.

Nie suszy wilgotnego obuwia na wilgotnem miejscu

Nie pozostawia okien otwartych, nie umocniwszy ich poprzednio na haczykach.

Nie zasypia po południu i nie pozostaje do północy poza domem.

Nie prowadzi gawędzin z sąsiadami po dziedzińcach i korytarzach.

Nie dozwala donosić sobie plotek.

Nie powierza swych dzieci opiece osób obcych, lecz wraz z niemi pracuje, bawi się i sypia.

**Nie trzepie wogóle żadnych rzeczy w sieni, lecz schodzi z tem na podwórze.**

**Nie pluje sama, ani domownikom pluć nie pozwala na podłogi, lecz utrzymuje hygieniczne spluwaczki.**

# Odpowiedzi Redakcji.

**Władysław Karczewski:** Nic nam o tych pogłoskach, o których pan wspomina, nie wiadomo. Co do inwalidów jest właśnie w Sejmie ustawa o ich zaopatrzeniu na nowych podstawach. O tych dwóch powiatach nie słyszeliśmy. — **Zarząd Spółki hodowców drobiu w Rzochowie:** Odezwa do gmin, przesłana nam, jest stanowczo za długa, zabrałaby nam stronicę druku; prosimy nam przysłać odezwę gorącą a krótką; z całą chęcią ją umieścimy. — **Długoletni Czytelnik z Nowego Miasta:** Takie artykuły nie przynoszą tego skutku, jak autorowie zamierzają; kłócić się ze wszystkiem i ze wszystkimi nie chcemy; po pierwsze, zasadniczo nie uznajemy szkalowania i t. p., które zwykle w takich razach z tego wynika, i tylko odpowiadamy na bezczelniejsze zaczepki, z drugiej strony »sprostowań« takich musielibyśmy tyle pisać, że »Piast« po prostu nie wystarczyłby. Na zaczepki takiego »Kurjerka« wprost nie odpowiadamy; czasem tylko zmusi nas on do... kopniaka. — **Michał Serwacki:** Jeżeli tam są tak straszne rzeczy, jak pan opisuje, to proszę nam napisać wszystko po imieniu i nazwisku z wypadkami nieprawidłowości, zebrać podpisy świadków i nam przesłać. Wtedy zrobimy porządek. W sprawie tych szkód, to będą one wypłacane. Że pismo jest w Warszawie, wiemy, bośmy je widzieli. Tam robią, co mogą. Historyj nieuczciwości, paskarstwa i t. p. nie możemy ogłaszać, póki nie mamy świadków, którzyby to przysięgą stwierdzić zechcieli. — **Wojciech Repel:** Fabryka w Podgórzu na Zabłociu. — **Jan Zaj[illegible] na Pomorzu:** Według pisma sprawa jest na d[illegible] [illegible] czekać na pismo od konsula w Chicago. — **17 Czytel[illegible]k „Piasta“:** Pytaliśmy w księgarniach: na składzie niema tego; trzebaby napisać do którejś księgarni i zażądać sprowadzenia jej dla siebie; polecamy księgarnię Gebethnera, która pewnie tem się zajmie. — **Władysław Szerszeń:** Czy żona swego czasu nie podawała się o zasiłek? Teraźniejsze sprawy są właśnie przez Sejm regulowane; posłowie nie dadzą wam krzywdy zrobić. Będzie pan miał prawo do ziemi jako ochotnik. Wnet ogłosimy ostateczne brzmienie odpowiedniej ustawy. — **Jan Rączka w Kołaczycach:** Informowaliśmy się w tej sprawie; prosimy nam przysłać pismo z uzasadnieniem całej sprawy, a my sami ją popchniemy na właściwą drogę. — **Czytelnik „Piasta“ z Samborskiego:** Pisząc do nas, trzeba się podpisać; my zawsze chcemy wiedzieć, kto pisze. Teraz chyba będziecie już mądrzejsi i głosować będziecie solidarnie, jak jeden na tych kandydatów, których wam poleci nasze stronnictwo. — **Marja Harzęcka w Sanoku:** Trzeba napisać do »konsulatu generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Stanach Zjednoczonych A. P. Adres do niego brzmi: »Consulate Gener. of the Republ. of Poland, New York, 953—3 Rd Avenue, Cor. 57 Th St.« Podać trzeba, jaki był adres ostatni.

# PARCELACJA.

Na mocy upoważnienia Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie z dnia 30-go października 1920 r., L. 16789/11, **„Oddział parcelacyjny Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie, T. A.“**, ulica 3-go Maja 12, mezzanin, II schody, parceluje cały szereg majątków, we wschodniej Małopolsce położonych. Parcelację przeprowadza się na dogodnych warunkach, możliwość otrzymania pożyczki hipotecznej na zakupione grunta zapewniona. Wszelkich informacyj udziela się odwrotnie pisemnie lub ustnie w biurze codziennie od godziny 9—1.

## Wykaz majątków:

**Powiat Borszczów:** Iwanie Puste, 1000 morgów, na razie parceluje się 300 morgów; Horoszowa, 1000 morgów, na razie parceluje się 300 morgów; Niwra 600 morgów, Zalesie 270 morgów, Uście Biskupie 120 morgów, najlepszy czarnoziem podolski, udaje się kukurudza, tytoń, morele. Cena od Mp. 7500—10.000.

**Powiat Buczacz:** Porchowa 400 morgów, czarnoziem podolski. Cena Mp. 6000—8000.

**Powiat Jaworów:** Chotyniec, Chałupki Chotynieckie i Prochalina 400 morgów, ziemia piaskowo-gliniasta Cena Mp. 6000—8000.

**Powiat Kamionka Strumiłowa:** Karanie ad Nieznanów 200 morgów, ziemia glinka. Cena Mp. 6500—8000

**Powiat Podhajce:** Bohatkowce 1920 morgów, gleba najlepszy czarnoziem podolski. Cena Mp. 5000—7000.

**Powiat Radziechów:** Niestanice 120 morgów, Niemiłów pozostała reszta około 100 morgów, Kulików 140 morgów, Chołojów pozostała reszta 40 morgów, gleba, rumosz i piaski. Cena Mp. 3700—7500.

**Powiat Skałat:** Zadnieszówka 120 morgów, Bogdanówka 1100 morgów, Horodnica 750 morgów, Malinówka z 680 morgów pozostało do rozparcelowania 180 morgów. Gleba najlepszy czarnoziem podolski. Cena Mp. 6000—8000 w Zadnieszówce, leżącej pod samemi Podwołoczyskami i posiadającej parcele budowlane, Mp. 9000—12.000.

**Powiat Tarnopol:** Klucz Płotycki, położony wzdłuż Seretu, na północ od Tarnopola, obejmujący 3000 morgów, i następujące gminy: Bohtanka ad Płotycz, Iwaczów Górny, Iwaczów Dolny, Czernichów, Czystyłów, Małaszowce, Jankowce, Ostrów 400 morgów. Gleba najlepszy czarnoziem podolski. Cena Mp. 6000—9000.

**Powiat Zbaraż:** Kujdańce 450 morgów, gleba czarnoziem podolski. Cena Mp. 5000—8000.

Ceny rozumie się wraz z wszelkiemi kosztami, łącznie z pomiarem, kontraktem i intabulacją. Stemple, należytość legalizacyjną i taksę przenośną ponoszą nowonabywcy.

Prawie wszystkie wyż wymienione majątki nadają się na parcelację kolonizacyjną. Przy tworzeniu nowych osiedli służy Bank pomocą w nabywaniu materjałów budowlanych wszelkiego rodzaju i narzędzi rolniczych. Przy zgłoszeniu się na pewien objekt znaczniejszej ilości parcelantów z jednej i tej samej gminy, lub z tej samej parafji, Bank udzieli pewnych zniżek w cenie ziemi.

# Wesoły kącik.

## Zawsze naciąga.

W wagonie trzeciej klasy wymowny jegomość wygłasza gorącą mowę antysemicką:

— Wszyscy to złodzieje! — woła — powiadam panom; niema takiego żyda, coby nie naciągał.

— E, to przesada — odzywa się pasażer z kąta. — Przecież znam wielu żydów i spotykam wśród nich ludzi uczciwych.

— Terefere kuku! Pokaż mi pan choć jednego.

— Ot, choćby zegarmistrz w naszem miasteczku.

— Zegarmistrz i nie naciąga? Jak nie naciąga ludzi, to naciąga zegary, a to wszystko jedno! — krzyczy zaperzony agitator.

## Znawca stosunków.

— A ja ci powiadam, że niebezpieczeństwo ze strony bolszewików już zupełnie przeminęło.

— Skąd to wnosisz?

— Bo nasze partje już się znowu zaczynają między sobą gryźć.

## Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

**Na sprzedaż** gospodarstwo 15-morgowe, obsiane, z budynkami, inwentarzem martwym i żywym i gospodarstwo 2-morgowe z budynkami i inwentarzem martwym i żywym (dwie krowy i para koni), z zasiewami. Kolej, poczta, kościół na miejscu, 4 mile do Tarnowa. Cena w dolarach według umowy. Zgłoszenia: Szukie[illegible] mistrz, Ciężkowice obok Tarnowa. 1188 1 2

**Majątek ziemski** we wschodniej Małopolsce, 7 klm od kolei, 161 morgów, w tem 12 morgów lasu rębnego, 8 morgów łąk, reszta orne, bez budynków (mury stajni i chlewni są, materjał drewniany i kamień na placu gotowe) — szkoła polska, kościół, kamieniołom w miejscu — **sprzedam** w całości lub na parcelację. Wiadomości udziela adwokat dr Cielecki, Przemyślany. 1161 2 3

**Baczność, Amerykanie!** Sprzedam za dolary folwarczek 20-morgowy, w pięknem położeniu, z budynkami i inwentarzem, 2 godziny koleją od Krakowa (powiat Brzesko). Pisemne zgłoszenia do Administracji »Piasta«, Kraków, Mały Rynek 4, pod: »Tanie kupno« lub ustnych informacyj udzieli z grzeczności dr Panna, Długa 35, II piętro, między godziną 3 a 4 po południu 1191

**Ktoby cośkolwiek wiedział** o moim mężu, Józefie Klocu, który służył w wojsku austrjackiem przy 40 p. p. i z tymże pułkiem, z 12 kompanją, zaraz po wybuchu wojny z Rosją, w r. 1914, poszedł w pole, jako starszy szeregowiec (freiter), zaraz pod Lublinem zaginął i dotychczas nic o nim nie wiadomo, raczy mi donieść, a wszelkie koszta będą mu zwrócone. Marja Kloc, Górka, p. Zaczernie, p. Rzeszów. 1189 1 2

**Korzystna okazja dla Amerykanów.** Z powodu wyjazdu jest do sprzedania w Gumniskach, 2 klm od Tarnowa, realność, składająca się z około 6 morgów gruntu, bardzo dobrego, obsiane około 2 morgi pszenicą i około 1 mórg żytem; ogród owocowy, składający się ze 100 drzewek owocowych, z wszelkiemi zabudowaniami, a może być i z inwentarzem żywym i martwym, oraz różnemi ruchomościami, za dolary, a w braku tychże, za marki. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela. Bator Józef w Gumniskach. 1181

1) **240 morgów** nad Złotą Lipą, przy stacji kolejowej, dobra gleba, budulec w pobliżu, do rozparcelowania.
2) **28 morgów** pszennej gleby, z budynkiem, pomiędzy osadnikami, w powiecie podhajeckim, do sprzedania.
3) **300 morgów** przy szosie z Buczacza do Strusowa, z czego 100 morgów łąk drenowanych, czarnoziem I klasy (wieś polska, kościół i szkoła polska w miejscu) do rozparcelowania.

Bliższa wiadomość w kancelarji [illegible] Drumona Blumenfelda, Lwów, ulica Bielowskiego [illegible] 1150 1 3

## 20-morgowe gospodarstwo

blisko Lwowa, **z budynkami,** za cenę 1,700.000 (jeden miljon siedmset tysięcy) Mp. **sprzedam** przez **Biuro pośrednictwa dra Jana Dziurzyńskiego, we Lwowie,** plac Bernardyński 11. 1169 3 3

**Pasta i wazelina do obuwia,** klej uniwersalny dla szewców, zelówki i obcasy gumowe, pasta do podłóg i t. d. w każdej ilości pocztą i koleją wysyła dla konsumów i kupców **J. Berbeka,** Kraków, plac Marjacki L. 3, I piętro. 1146 3 5

## DOM

**mający** 36 stancyj, 18 [illegible] nic i [illegible] jest **do sprzedania** za 50.000 [illegible] Stacja kolejowa, szkoła, kościół na **miejscu.** Franciszek Kasprowicz. **stacja i poczta Osiek, powiat Wyrzysk. okręg poznański.** 1170

## Adwokat krajowy i obrońca wojskowy

## Dr Kazimierz Krzakiewski

**Kraków, ul. Wiślna 4, I. p.** 7 21 0

Sprzedaż

## SIECZKARŃ i KIERATÓW

**Akcyjne Towarzystwo „Trzebinia"**

**Fabryka maszyn rolniczych** 1176 2 5

**Kraków, ul. Długa 3.** **Kraków, ul. Długa 3.**

## ADWOKAT KRAJOWY

## Dr ANTONI SZAJNAR

otworzył kancelarję adwokacką 1178 1 2

**w Starym Sączu.**

**OGŁOSZENIE.**

Zawiadamiamy, że we wtorek dnia 28 grudnia 1920 r. o godzinie 11 przed południem, odbędzie się w sali »Sokoła«

## Walne Zebranie

członków Spółki [illegible]niczo-handlowej [illegible] [illegible]ąbrowie z następującym

**Porządkiem dziennym:**

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania;
2) Sprawozdanie z czynności Zarządu Spółki i rachunków za r. 1919/20;
3) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej zbadania rachunków i bilansu za r. 1919/20 z wnioskiem na udzielenie Dyrekcji i Radzie nadzorczej absolutorjum z czynności i rachunków;
4) Wnioski na rozdział czystego zysku;
5) Wnioski.

W razie braku przepisanej statutem ilości członków odbędzie się Walne Zebranie tego samego dnia o godzinie 11·30 przed południem.

Nadmienia się, że:

a) zamknięcie rachunków Spółki wyłożonem zostało w Biurze Spółki do przeglądu P. T. Członków od dnia 1[illegible] grudnia 1920 [illegible]

b) wnioski mogą być zgłoszone w myśl § 13 statutu.

Wstęp na salę za okazaniem legitymacji. 1186

Dyrekcja: **Jan Wilk, dr Łukasz Staśko.**

Prezes: w. z. **Tadeusz Jaśkiewicz.**

## Adwokat krajowy

## Obrońca w karn. i wojsk. 1174 2 0

## Dr W. Kahl

## Kraków, ul. Podwale 3

parter (obok Filji Urzędu pocztowego)

# DRZWI i OKNA

do domów włościańskich 1160 3 4

# MEBLE WŁOŚCIAŃSKIE

w wielkim wyborze do nabycia we

**Fabryce mebli i wyrobów stolarskich „DĄB" we Lwowie — ulica Łyczakowska L. 27.**



Podpaski brzuszne na gumach. Bandaże na przepuklinę: pachwinową, opadłą w dół, pępka i brzucha. Bandaże przeciw wypadaniu macicy. Korektory przeciw zgarbieniu. Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz. 1111 5 5

Wysyła pocztą za zaliczką:

**M. L. POLACZEK — Sambor 205.**

Ilustrowane cenniki i pouczenia wysyła darmo

## Składnicom Kółek rolniczych

poleca hurtownie:

Maszyny rolnicze,
Łopaty, szufle, widły,
Gwoździe gontowe,
Okucia budowlane,
Pilniki, piły, siekiery,
Wagi decymalne,
Żelazo, blachę,
Naczynia polewane żelazne,
Kwarty cechowane, skopce,
Konwie i kubły na węgiel,
Maszyny i motory wszelkiego rodzaju,
Oliwy i smary maszynowe,
Wozy gospodarskie i t. p.
Przybory dla straży ogniowych oraz wszelkie artykuły techn.

Biuro techniczne 1068 8 0

**BOLESŁAWA dé DAHLKE**

Kraków, ul. Siemiradzkiego 35. Telefon Nr 2180.

# Dr MICHAŁ HABUDA

**adwokat** 6 38 0

**w Krakowie, Mały Rynek L. 1.**

# Surowe skórki z lisów, kun i tchórzy

kupuje w każdej ilości po najwyższych cenach

**Skład futer Antoniego Trąbki Syn**

**Kraków, ulica Szewska 12.** 1110 5 10

## Obrońca karny i wojskowy

**adwokat**

# Dr Józef Ordyński

powrócił i urzęduje 971 7 10

**w Krakowie, ulica Sienna 3, I. p.**

# Jałowiec

**(jagody)**

wagonami zakupi

**APTEKA REDERA, Kraków**

1037 **ulica Karmelicka 23.** 10 10

# Polskie Towarzystwo Zjednoczonych Krawców

**w Krakowie** **Spółka z ogran. odpow.**

otwarła z dniem 7 listopada 1920 r.

## swoją pracownię mechaniczną

**przy ul. Zielonej 17. Biuro zamówień: ul. Szczepańska 7, I. p.**

Podejmuje się wszelkich dostaw, w zakres krawiectwa wchodzących, jakoto: **mundurów** dla armji, policji państwowej, kolei, poczty, służby uniwersyteckiej, bankowej, tramwajowej, gminnej i prywatnej, **ubrań robotniczych** dla zakładów górniczych i t. p., **ubrań cywilnych** męskich i damskich dla konsumów, Kółek rolniczych, kooperatyw, kupców i t. p., **sukien** dla **duchownych, klasztorów** męskich i żeńskich, jakoteż **wszelkiej odzieży** dla zakładów naukowych męskich i żeńskich. Przyjmuje również pojedyncze **zamówienia prywatne męskie, damskie i dziecięce** od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Towarzystwo zatrudnia pierwszorzędne siły robocze, czem daje rękojmię solidnego i punktalnego wykonania, licząc przytem ceny o 50% niższe od cen targowych. 1116 2 0

**Purus**




1173 2 13

... chem. zakłady przemysłowe Kraków-Biały Prądnik

---

# Źródło przyborów
## do szycia i krawieczyzny.

Nici krajowe i zagraniczne, bawełny, taśmy jedwabne i bawełniane, guziki do ubrań i bielizny, guma podwiązkowa, pończochy damskie i dziecięce, skarpetki męskie, rękawiczki **poleca firma:**

## E. Ostaszewski i E. Mayer
**w Krakowie — Rynek główny L. 5.**

Przesyłki na prowincję uskuteczniа się odwrotnie pocztą za zaliczką. **Dla Kółek rolniczych i konsumów ceny specjalne.** 1006 13 15

---

# WAŻNE P. T. ROLNICY!

Z powodu trudności przewozowych oraz braku wagonów **najwyższy czas** zamawiać obecnie pod zasiewy wiosenne z braku innych nawozów, by takowe na czas otrzymać:

**kainit, sole potasowe wysokoprocentowe, gips nawozowy**

bardzo skuteczny nawóz, nadający się pod wszystkie uprawy i do każdej gleby. — Dostarcza się tylko całowagonowe posyłki każdego gatunku.

## MATERYAŁY BUDOWLANE:

**wapno, cement, gips murarski i sztukaterski, dachówka asbestowa, asbest, zenit.** Wszystko tylko w ładunkach całowagonowych z szybką dostawą, poleca firma: 10 51 0

## JAN BODUCH

hurtownia sprzedaż oraz skład nasion i nawozów sztucznych, artykułów budowlanych i narzędzi rolniczych **ŻYWIEC, RYNEK 22, obok kościoła farnego.**

---

Waszą chłopską asekuracją jest

# „WISŁA"

**LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ**

**KRAKÓW, ULICA RADZIWIŁŁOWSKA L. 23 (dom własny).**

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych Towarzystwach? Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej »Wiśle«!

Podwyższajcie wartość ubezpieczoną, bo materjały i robocizna droga. 13 10 0

We wsi, gdzie dotychczas jest mało członków »Wisły«, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji »Wisły«, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

---

# DOM ROLNICZY

**ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO**

**NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1**

poleca: Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18 Wichterlego. — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

**UWAGA:** Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu.
1038 10 12

---

# Ważne dla P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

**Towary sezonowe zimowe:** **chustki, pledy, bielizna, pończochy, skarpetki, kożuchy, spodnice, spodnie, ubrania.**

**Materje zimowe, barchany, flanele, cajgi, płótna kolorowe i białe, obuwie, skóry na podeszwy — poleca po cenach konkurencyjnych** 1071 8 9

## Dom hurtowny „WRZOS", Kraków, ul. Krowoderska 7.

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze, Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.